Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" -- 15 groszy

Rok IV KATOWICE SOBOTA 24 LUTEGO 1934 ROKU Nr. 55

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 28-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Jutro w niedzielę, 25 lutego b. r. rozpoczynamy druk nowej sensacyjno-kryminalnej powieści Bogdana Lota, autora „Jasnowłosego Szatana" p. t.

Tajemnica hotelu „REX"

Powieść ta będzie ukazywała się codziennie na całej stronicy i stanie się nieodzowną lekturą naszych Czytelników. Przeczytaj tylko jeden rozdział, a żadna siła nie oderwie cię od dalszego czytania!

100 miljonów zagrabił Flick „Wspólnocie" i nie chce oddać ani grosza

Na wypłatę robocizny niema pieniędzy...

Posiedzenie Rady Nadzorczej

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu koncernu Wspólnoty Interesów, w którem wzięli również udział polscy członkowie prezydjum rady nadzorczej pp.: Potocki i Filipowicz, którzy zostali przyjęci na audjencji przez pana wojewodę Grażyńskiego, gdzie omówiono aktualne sprawy, dotyczące Wspólnoty. W dzisiejszą sobotę przybyli rano z Berlina do Katowic dalsi członkowie prezydjum rady nadzorczej pp., pełnomocnik Harrimana Irving Rossi i Lubowitsch oraz pełnomocnik niemieckiego króla stali Flicka dla spraw górnośląskich, p. dr. Bruhn.

Prezydjum rady nadzorczej koncernu Wspólnoty Interesów będzie obradować dziś wspólnie z zarządem, t. j. z panami Radowskim, Sznapką i Przybylskim na temat obecnej sytuacji koncernu, a zwłaszcza trudności finansowych, jakie się wyłoniły z powodu zamknięcia kredytów zagranicznych.

Według opinji dobrze poinformowanych sfer przemysłowych, przedstawiciele zagranicznych akcjonarjuszy nie przywożą żadnego konkretnego i realnego planu rozwiązania obecnych trudności. Innemi więc słowy, p. Flick, po wypompowaniu ze Wspólnoty sum sięgających setki miljonów złotych, niema zamiaru oddać ani jednego zagrabionego grosza na cele poprawy sytuacji koncernu i składa niedwuznacznie ciężar trosk o losy zakładów, produkcji i robotników w ręce władz polskich.

Mamy wrażenie, iż nasze czynniki rządowe nie ulękną się tego ciężaru. Byłoby jednak dobrze, gdyby wszelka w tym kierunku działalność odbywała się już w imię bezpośrednich interesów państwa polskiego, jako właściciela tych zakładów.

Nowa afera przemytnicza

Dygnitarze przemysłu szmuglowali futra

Wszystkich oczekują surowe kary

Ujawnienie przez nasze pismo nowej wielkiej afery, w którą wmieszane są osoby wyłącznie spośród inteligencji niemieckiej, wywołało na Śląsku olbrzymie poruszenie i zainteresowanie uzasadnione faktem, że w gronie tych osób znajdują się i przedstawiciele ciężkiego przemysłu z dyrektorem Wspólnoty Interesów Warkotschem na czele.

Oddawna już zwrócono uwagę na Śląsku, że rynek jest nasycony olbrzymią ilością futer męskich i damskich, nie wykonanych na Śląsku, ani też nigdzie w kraju. Prowadzone w tej sprawie mozolne dochodzenie napotykało na mur nie do przebycia w postaci oryginalnych rachunków, wystawianych przez pewien skład futer w Mysłowicach, stwierdzających, że futra te są pochodzenia krajowego.

Tymczasem jednak okazało się, iż brat właścicielki tego sklepu posiada duże przedsiębiorstwo futrzane w Bytomiu, gdzie masowo zaopatrywała się inteligencja niemiecka z polskiego G. Śląska, a dla zatarcia śladów rachunki pobierano w Mysłowicach.

Przy okazji przeprowadzonych rewizyj, które wszędzie dały wynik pozytywny, stwierdzono, iż nietylko futra znajdujące się w posiadaniu wchodzących w grę osób pochodziły z przemytu, ale także większość przedmiotów urządzenia domowego i garderoby. Wysoko postawionym przemytnikom zostaną wymierzone surowe kary.

Miljon koron na przemyt książek

Sensacyjna afera Polskiego Instytutu Wydawniczego

Zdemaskowanie ciemnych interesów Wohlfeilera

Z Cieszyna donoszą:

W ostatnich dniach wpadły organa straży granicznej w Cieszynie na trop szeroko rozgałęzionej afery przemycania książek z Czechosłowacji do Polski. Książki te, drukowane w drukarni Karola Prohaski w czeskim Cieszynie, przenoszono przez zieloną granicę do Zebrzydowic, skąd następnie samochodami ciężarowemi przewożono do Katowic i lokowano w magazynach Polskiego Instytutu Wydawniczego, będącego własnością niejakiego Wohlfeilera (Staszica 2).

Dochodzenia ustaliły, iż Polski Instytut Wydawniczy w Katowicach finansowała drukarnia Karola Prohaski, która w tej firmie ulokowała miljon koron czeskich kapitału oraz obsadziła stanowisko prokurenta przez swego przedstawiciela w osobie Gustawa Gleesla, mającego za zadanie kontrolę interesów tej instytucji wydawniczej.

Korespondencję w sprawach przemytu książek zaopatrywał Gleesel w znak „ściśle poufne".

Onegdaj organa straży granicznej w Zebrzydowicach zatrzymały kilku przemytników, u których znaleziono około 10 tys. książek, przeznaczonych dla Polskiego Instytutu Wydawniczego w Katowicach. W wyniku przeprowadzonej w magazynach P. I. W. w Katowicach rewizji, skonfiskowano olbrzymi zapas książek za około 100 tys. zł.

W związku z wykryciem tej olbrzymiej afery przemytniczej aresztowani zostali niejaki Pieczonka z Zebrzydowic, oraz Jan i Michał Tesarczykowie w Truskawcu, natomiast Gleeslowi udało się zbiec do Czechosłowacji.

Zajęty przez straż graniczną materjał złożono w urzędzie celnym w Katowicach. Sprawę przekazano do sądu okręgowego w Cieszynie.

Machinacje przemytnicze drukarni Karola Prohaski w czeskim Cieszynie naraziły skarb państwa na wielotysięczne straty.

Konfiskata Nowego Czasu

Na zarządzenie prokuratora s. o. w Katowicach w dniu wczorajszym uległ konfiskacie „Nowy Czas" za umieszczenie sprawozdania sądowego p. t. „Szpieg przed obliczem sprawiedliwości".

Zastanówmy się trochę...

W przekroju doby

W przekroju jednej tylko doby ostatniej natrafiamy na kilka faktów, wypadków i zdarzeń, nad któremi nie wolno przejść do porządku dziennego, które trzeba sobie zanotować w pamięci i rozważyć, jeśli się nie chce przechodzić obok dzisiejszego życia z oczami zamkniętemi.

*

Do Londynu wkracza pochód bezrobotnych z prowincji, z odległych miejscowości kraju, aby żądać pracy i chleba. „Marsz głodomorów" — jak go Londyńczycy nazywają.

Chleba i pracy!

Zmobilizowano całą policję, aby nie dopuścić do żadnych zajść. Wydano jednak policji kategoryczny rozkaz, by w żadnym wypadku nie robiła użytku z broni.

Policja uprzedza, że nie gwarantuje całości szyb wystawowych w wielkich magazynach gastronomicznych, za którémi piętrzą się stosy wyszukanego jadła i baterje kosztownych napojów.

Strzelać ani rąbać — w żadnym wypadku policja nie będzie. Nie będzie masakry głodnych pod sklepami z kawiorem i brzoskwiniami.

Ale policja radzi usunąć z wystaw te artykuły.

Nie drażnić głodnych!.

*

Zmieniły się we Francji rządy. Ucichła rewolta. Obeschła na bruku ulicznym krew Paryżan.

Ale afera Stawiskiego nie jest jeszcze zakończona. Obleka się ona w coraz to nowe, coraz bardziej niesamowite i ponure formy.

Z rąk skrytobójców padł radca trybunału apelacyjnego Paryża, Albert Prince. Został zgładzony — bo był zbyt niebezpieczny... Miał on w szufladach swego biurka, w kieszeniach swego surduta a najwięcej w swej pamięci — dowody, stwierdzające, że 150 członków parlamentu francuskiego zamieszanych jest w afery Stawiskiego.

Taki człowiek nie mógł dłużej żyć, więc — zamordowano go...

*

W Warszawie, w Alei Szucha, wywiadowca policji stoczył krwawą walkę z groźnymi opryszkami. Jeden z nich, Zygmunt Dworzakowski, wyjął rewolwer i wystrzelił w twarz wywiadowcy. Miał przy sobie oprócz rewolweru teczkę z kompletem narzędzi złodziejskich.

Zygmunt Dworzakowski osiadł w więzieniu. Pochodzi on z inteligentnej rodziny. Posiada maturę. Studjował na Uniwersytecie Warszawskim i był już kilkakrotnie karany za kradzieże.

Teraz ten ex-student — bandyta stanie przed sądem za usiłowanie zabójstwa policjanta...

*

B. wyższy oficer, człowiek mający już dorosłe dzieci, ożenił się poraz drugi z kobietą 25-letnią.

Między dziećmi a macochą stosunki ułożyły się jaknajfatalniej. Kiedyś 22-letnia córka odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru, potem próbował utopić się w Wiśle syn. Uratowano go. Ale nie żył długo.

22-letni chłopiec zastrzelił się z tego samego rewolweru, co siostra. Zastrzelił się po powrocie z cmentarza, gdzie modlił się nad mogiłami matki i siostry.

*

I dużo, dużo jeszcze możnaby notować faktów i zdarzeń z jednej tylko minionej doby, nad któremi trzeba się zastanowić — z otwartemi na życie dzisiejsze oczami.

Wystarczy jednak i tych...

Budżet Francji przyjęty

Pierwszy triumf rządu

PARYŻ, 23. 2. — Tel. wł. — Izba francuska zakończyła na nocnem posiedzeniu obrady nad budżetem państwa i przyjęła ustawy finansowe 469 głosami przeciwko 123. Budżet na rok 1934 przewiduje dochody w wysokości 48,477 miljonów franków, wydatki zaś 48.418 milj. franków, tak, że teoretycznie nadwyżka budżetowa sięga 59 milj. franków.

Rząd otrzymał pełnomocnictwa do dalszych skreśleń w wydatkach, gdyby przewidziane przez preliminarz dochody miały zawieść. Budżet wejdzie w poniedziałek pod obrady senatu i prawdopodobnie na nocnem posiedzeniu w środę zostanie uchwalony ostatecznie w drugiem i trzeciem czytaniu.

PARYŻ, 23.2. Wyniki głosowania Izby deputowanych nad budżetem, dając rządowi bardzo silną większość, charakterystyczne są dla obecnej atmosfery rozejmu i świadczą, że wszystkie stronnictwa, popierające rząd, chętnie zgodziły się na zaproponowaną przez rząd metodę dyskusji budżetowej.

Dzienniki wyrażają zadowolenie z zapewnienia równowagi budżetowej i usprawiedliwiają procedurę dyskusji, narzucona przez okoliczności. W komentarzach swych o wczorajszem posiedzeniu izby prasa wyraża się z wielkiem uznaniem o premjerze Doumergue

W niedzielę olbrzymie manifestacje bezrobotnych

Marsz głodnych na Londyn

Policja ostrzega sklepy z towarami luksusowemi

LONDYN, 23. 2. Policja londyńska czyni na najbliższą niedzielę gorączkowe przygotowania, aby zapewnić stolicy

ład i bezpieczeństwo,

zapowiedziane są bowiem w godzinach popołudniowych w Hyde Parku

olbrzymie demonstracje

z udziałem maszerujących w kierunku Londynu bezrobotnych, czyli t. zw.

„pochodu głodomorów".

Pierwsi „głodomorzy" wyruszyli przed 4 tygodniami w liczbie 400 z Glasgów w Szkocji, prowadzeni przez posła niezależnej Labour Party Mac Gowerna.

Grupa szkocka, która liczy 400 bezrobotnych i jest najliczniejsza, dotarła wczoraj wiecz. do północnych peryferyj Londynu i zatrzymała się na przedmieściach Edmonton i Tottenham, gdzie silne oddziały policji strzegą porządku. Inne grupy również zbliżają się ku Londynowi. wśród nich

grupa 50 kobiet,

maszerujących z Derby. Ogółem w drodze znajduje się

1.200 bezrobotnych,

którzy oczywiście sami, jako tacy, nie stanowią dla Londynu żadnego niebezpieczeństwa. Groźne mogą być natomiast objawy sympatji i odruchy solidarności ze strony bezrobotnych londyńskich, a zwłaszcza ze strony komunistów i ulegających coraz silniejszej radykalizacji zwolenników niezależnej Labour Party, która właściwy pochód „głodomorów" zorganizowała i prowadzi.

Najważniejszym momentem tej demonstracji będzie zapowiedziany na niedzielę w południe wiec w Hyde Parku, który zapewne zgromadzi

ponad 20.000 uczestników,

oraz wtorkowy pochód „głodomorów" do parlamentu, celem doręczenia Mac Donaldowi petycji, żądającej polepszenia bytu bezrobotnych.

Wobec zaburzeń, jakie ostatnio miały miejsce w Paryżu i Wiedniu, rząd brytyjski jest w najwyższym stopniu zainteresowany, aby demonstrację bezrobotnych „głodomorów" nie wywołały krwawych ofiar. W tym celu zostały przeprowadzone specjalne zarządzenia. Cała umundurowana policja skoncentrowana będzie dokoła Hyde Parku. Demonstrantom nie mają być czynione żadne trudności, zwłaszcza w obrębie Hyde Parku. Policja otrzymała specjalny nakaz unikania konfliktów z tłumem i w żadnym wypadku

nie ma użyć broni palnej.

Posłowie niezależnej partji socjalistycznej odbyli konferencję z ministrem spraw wewnętrznych i zapewnili go, że demonstranci nie będą prowokowali policji.

Charakterystyczne dla oceny sytuacji jest ostrzeżenie, jakie policja londyńska wystosowała do wielkich magazynów wzdłuż ulic, któremi będą przechodzili demonstranci, prosząc, aby właściciele sklepów

usunęli z okien wystawowych wszystkie towary luksusowe,

mogące specjalnie drażnić bezrobotnych, policja bowiem nie jest w stanie zapewnić bezpieczeństwa szyb wystawowych.

Rokowania o węgiel

Inicjatywa angielskich górników

LONDYN, 23.2. — Federacja górników brytyjskich ogłosiła wystosowany do rządu memorjał, w którym domaga się inicjatywy rządu brytyjskiego w kierunku nawiązania rozmów międzynarodowych w sprawie ogólnoświatowego porozumienia węglowego pomiędzy krajami produkującemi i konsumującemi.

Memorjał ten rozważano wczoraj na posiedzeniu brytyjskiej Mining Association. przyczem uznano że chwila obecna nie nadaje się jeszcze do tak szerokich rozmów.

Natomiast uznać miano za stosowne podjęcie rokowań węglowych z przemysłem węglowym polskim i postanowiono zwrócić się do Foreign Office, aby ze strony rządu brytyjskiego wyszła inicjatywa prowadzenia równolegle z rokowaniami handlowemi również rozmów porozumiewawczych pomiędzy przemysłem węglowym brytyjskim i polskim.

W połowie marca — jak liczą sfery węglowe — przybyłaby do Londynu reprezentacja polskiego przemysłu węglowego. celem kontynuowania przerwanych przed dwoma laty rokowań.

Szczegóły katastrofy

włoskiego wozu motorowego

ORBETELLO, 23.2. — O katastrofie kolejowej na linji Piombino — Campiglia, spowodowanej zderzeniem się motorowego wozu kolejowego „Littorina" z pociągiem pasażerskim, donoszą następujące szczegóły:

Wóz motorowy, zamiast oczekiwać na stacji Populonia, został puszczony na linję, wobec czego o 5 klm za stacją nastąpiło zderzenie. Katastrofa spowodowała śmierć 16 osób, z których 3 należały do obsługi kolejowej, oraz poranienie 11 osób.

Prowizoryczne śledztwo wykazało, że po zderzeniu pociąg odrzucił o kilkaset metrów wóz motorowy który stanął natychmiast w płomieniach na skutek wybuchu jednego z rezerwuarów, znajdujących się w tylnej części wozu.

Pogoda

W całym kraju przeważnie pochmurno z drobnemi gdzieniegdzie deszczami i mglisto. Temperatura bez znacznych zmian. Umiarkowane na północy dość silne i porywiste wiatry zachodnie i północno - zachodnie

Zaprzedani najeźdzcy „gwardziści narodowi“ rozstrzelali wodza powstańców

Ponure tło morderstwa politycznego w Nicaragui

MEKSYK, 23.2. — Z Managua, stolicy Nicaraguy (Ameryka Środkowa), donoszą:

Słynny przywódca powstańców nikaraguańskich gen. Augusto Sandino został zabity w walce z wojskami rządowemi w Managua. Zabici również zostali brat generała Sokrates oraz generałowie Umanzor i Estrada.

Ogłoszony w tej sprawie komunikat rządowy stwierdza, że Sandino i jego najbliżsi współpracownicy zostali zabici wbrew wyraźnym instrukcjom prezydenta republiki, który zagwarantował im życie o ile nie opuszczą miejscowości Managua.

Ze względu na popularność gen. Sandino u szerokich warstw ludności zarządzono śledztwo.

Prezydent zwrócił się do kongresu z wnioskiem o wydanie specjalnych zarządzeń mających na celu utrzymanie porządku.

MANAGUA, 23.2. — O morderstwie, popełnionem na osobie słynnego przywódcy powstańców nikaraguańskich, donoszą następujące szczegóły:

Gen. Sandino otrzymał rozkaz stawienia się przed członkami gwardji narodowej *w sprawie rozbrojenia 100 jego zwolenników.*

Ponieważ Sandino odmówił wykonania rozkazu, zastrzelono go.

Wśród kilku ofiar zamachu znajduje się również Salvatiera, przywódca partji pracy.

LONDYN, 23.2 — Według dalszych doniesień z Managua, generałowie Sandino, Umanzor i Estrada **rozstrzelani zostali z karabinu maszynowego na lotnisku w Managua,** po zaaresztowaniu ich na drodze, gdy Sandino w towarzystwie Umanzora i Estrady powracał samochodem ze śniadania u prezydenta republiki Sacasa.

Pluton egzekucyjny rozstrzelał następnie brata generała Sandina. Ojciec Sandina, po wypuszczeniu go przez patrole gwardji narodowej, schronił się w poselstwie Stanów Zjednoczonych.

Jak zapewniają usilnie, prezydent Sacasa nie jest bynajmniej zamieszany w tę zbrodnię. Przeciwnie — w czasie śniadania **okazywał generałowi Sandino wielką serdeczność** i zastanawiał się nad możliwościami zlikwidowania konfliktu między zwolennikami Sandina a gwardją narodową.

*

Morderstwo dokonane na osobie generała Sandino jest sensacją z tego względu, że generał ten stał przed dwoma laty na czele powstańców walczących przeciwko obecnemu rządowi Nicaraguy. Rząd ten bowiem jest powolnem narzędziem w ręku rządu waszyngtońskiego, dążącego do opanowania Nicaraguy i uniemożliwienia w ten sposób projektowanej budowy poprzez terytorjum Nicaraguy kanału, łączącego ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym. Kanał ów stworzyłby groźną konkurencję dla istniejącego już, a zbudowanego i zarządzanego przez Stany Zjednoczone kanału Panamskiego, nie mówiąc o tem, iż odebrałby Stanom Zjednoczonym wyłączny przywilej szybkiego przerzucania floty bojowej z jednego oceanu na drugi.

W walkach jakie toczył przed paru laty gen. Sandino z wojskami rządowemi, brały czynny udział po stronie tych ostatnich również wojska Stanów Zjednoczonych i one to głównie przyczyniły się do ostatecznej porażki wodza powstańców.

Pokonany gen. Sandino, ze względu na ogromną popularność wśród swoich rodaków, pozostawiony był na wolności. Obecnie usiłował on zbliżyć się do rządu, czemu pewne żywioły zapobiegły, pozbawiając go życia. Opinja publiczna nie bez pewnej słuszności podkreśla, że takie porozumienie wodza powstańców z rządem nicaraguańskim było nie na rękę przedewszystkiem rządowi waszyngtońskiemu i jego agentom.

Nowy Minister Oświaty Pan Wacław Jędrzejewicz



W dniu wczorajszym P. Prezydent Rzeczypospolitej zwolnił p. Premjera Janusza Jędrzejewicza — na własną jego prośbę — ze stanowiska Ministra Oświaty.

Równocześnie P. Prezydent mianował Ministrem Oświaty p. Wacława Jędrzejewicza, dotychczasowego wiceministra skarbu.

Król Leopold III objął tron

Wczorajsze uroczystości w stolicy Belgji

BRUKSELA, 23. 2. — Dziś rano Bruksela obudzona została hukiem armat. Była to zapowiedź uroczystości koronacyjnych nowego króla Belgów — Leopolda III.

Ludność ponownie wyległa na ulice. Wzdłuż głównych ulic ustawiły się oddziały wojskowe.

O godz. 9.15 przed bramą pałacu królewskiego ukazał się król na koniu.

Ubrany był w mundur generalski, który nosi od zeszłego poniedziałku, gdyż po śmierci ojca otrzymał tytuł naczelnego wodza armji belgijskiej.

Młody król skierował się na plac przed pałacem, gdzie zgromadzeni już byli wszyscy generałowie belgijscy, również na koniach. Tam też znajdował się minister stanu, burmistrz Brukseli Max — popularny bohater wielkiej wojny.

Burmistrz złożył królowi wyrazy hołdu, co baterja armat, ustawionych przed zamkiem, powitała 101 wystrzałami

W całem mieście, uderzono we dzwony, a król Leopold III na czele orszaku ruszył w kierunku miasta dla nawiązania pierwszego kontaktu z ludnością. Przez cały czas rozlegały się po drodze okrzyki: „Niech żyje król!“

O godz. 12-tej parlament, gdzie król miał złożyć przysięgę na konstytucję, był już przepełniony publicznością. Pośrodku sali ustawiony był tron, obok zaś mała estrada, na której zasiedli królowa i na stępcy tronów obcych państw, przybyli na uroczystości pogrzebowe.

Najpierw weszła na salę królowa Astrid z dwojgiem dzieci, za nią zaś postępował król Leopold III, któremu zgromadzeni zgotowali burzliwą owację.

Po złożeniu przysięgi koronacyjnej, król wygłosił mowę tronową, najpierw po francusku, a potem po flamandzku.

Deputowani wszystkich ugrupowań zgotowali królowi długotrwałą owację. Na posiedzeniu nie byli obecni jedynie separatyści flamandzcy, natomiast przybyli dwaj deputowani komuniści.

We wtorek rozstrzygnie się los 100 górników kop. Aleksander I

Jak wiadomo, zarząd kop. Aleksander I w Łaziskach Średnich, należ. do ks. pszczyńskiego, zwrócił się do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o redukcję 100 robotników, motywując ten krok zmniejszeniem licencji eksportowej.

Jak się dowiadujemy, wniosek ten będzie rozpatrywany przez Kom. Demob. na konferencji we wtorek, 27 b. m.

Niewątpliwie wniosek spotka się z należytem przyjęciem przez Kom. Demob. o tyle, że twierdzenie zarządu ko palni dalekie jest od rzeczywistości.

Strajk „elektryczny“ abonentów cieszyńskiej elektrowni

Z Cieszyna donoszą: W dniu wczorajszym wybuchł w czeskim Cieszynie strajk konsumentów prądu elektrycznego. Przyczyną tego demonstracyjnego strajku jest zbyt wygórowana cena energji elektrycznej.

Na odbytem w dniu wczorajszym zebraniu obywatelskiem zapadła uchwała wstrzymania się od używania elektryczności do czasu obniżenia ceny.

Licytacja 12 beczek musztardy nie doszła do skutku

Z Rybnika donoszą: Wskutek zaległości podatkowych władze skarbowe zajęły Edmundowi Cieśli, właścicielowi fabryki musztardy w Rybniku 12 beczek musztardy.

Na licytację, której termin odbyć się miał w kilka dni później, zjawili się liczni reflektanci, spotkało ich jednak wraz z sekwestratorem rozczarowanie, okazało się bowiem, że Cieśla oddał zajęte przez sekwestratora beczki z musztardą jednemu z dłużników na poczet swego długu.

Sprawa znalazła się w dniu wczorajszym na wokandzie sądu okręgowego w Katowicach, który uznał Cieślę winnym i skazał go na 2 tygodnie aresztu

Dollfuss jedzie do Rzymu po nowe instrukcje

RZYM, 23.2. — W kołach dziennikarskich obiega pogłoska iż w początku marca przybędzie do Rzymu kanclerz Dollfuss, który omówi z Mussolinim sprawy dotyczące reform w Austrji oraz szereg zagadnień z dziedziny polityki międzynarodowej.

Zaginiony w Tatrach sędzia grodzki z Białej Ciesz.

ZAKOPANE, 23. 2. Od 2 dni w Dolinie Jaworzynki i na t. zw. Karczmisku w drodze na Halę Gąsienicową czynione są poszukiwania za zaginionym od 12 b. m. dr. Marjanem Filipem, sędzią grodzkim z Białej.

W dn. 12. kiedy panowała silna zadymka, sędzia Filip wybrał się na Halę Gąsienicową w towarzystwie studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Smolika. W drodze zaczął bardzo często przystawać zarówno wskutek silnej zadymki, jak i zdaje się spowodu osłabienia.

W pewnym momencie dr. Filip poprosił towarzysza, aby nie krępował się nim i poszedł sam naprzód na Halę, gdyż on, o ile nie będzie miał sił, zawróci. Smolik poszedł w dalszą drogę i przypuszczał, że towarzysz jego wrócił do domu.

Tymczasem 20 b. m. z sądu w Białej nadeszło zawiadomienie, że sędzia Filip nie powrócił z urlopu. Spowodowało to poszukiwania za zaginionym, które dotychczas pozostały bez skutku

Zorganizowana mafja terorystów
chce pogrzebać aferę Stawiskiego

PARYŻ, 23.2. Zabójstwo radcy trybunału apelacyjnego Paryża, Alberta Prince jest żywo komentowane przez całą prasę, która zgodnie twierdzi, że zach dzi tu wypadek **wyrafinowanego morderstwa, mającego na celu usunięcie niewygodnego świadka w aferze Stawiskiego.**

Gdy wybuchł ten skandal, Prince nie taił swego oburzenia i twierdził, że gdy dojdzie do głosu, wykaże, iż **150 parlamentarzystów francuskich za mieszanych jest w skandal bajoński.**

Prasa stwierdza, że ze względu na doniosłą rolę, jaką mógł odegrać Prince w tej aferze, był on nawet otaczany specjalną opieką ze strony Surete Generale, która obawiać się miała zamachu na życie Prince'a.

Na temat okoliczności, jakie towarzyszyły zbrodni, kursuje mnóstwo pogłosek. M. in. mówiono, że Prince miał przy sobie ważniejsze dokumenty w sprawie Stawiskiego.

Interpelowany przez dziennikarzy komisarz Pachot, który pierwszy zwrócił uwagę na oszustwa Stawiskiego, oświadczył, iż przed niedawnym czasem widział się z Prince'm, który oświadczył mu, iż posiada niezwykle ważne dokumenty i że wkrótce złoży wyższym władzom szczegółowy raport w tej sprawie. Na zapytanie, gdzie się znajdują te dokumenty, komisarz Pachot zaznaczył, że są one ulokowane w kasach ogniotrwałych. Zabójcy Prince'a — zdaniem komisarza — przeliczyli się, jeśli sądzą, **że mordując go potrafią zatrzeć prawdę.**

Wszystkie dzienniki bez wyjątku zwracają uwagę

na istnienie mafji,

dążącej za pomocą teroru do pogrzebania sprawy, w której zbyt wiele osób jest skompromitowanych.

PARYŻ, 23.2. Na konferencji, jaka odbyli ministrowie spr. wewnętrznych i sprawiedliwości z prem jerem Doumergue, postanowiono przedsięwziąć wszelkie środki w celu jaknaiszybszego wykrycia sprawców morderstwa radcy trybunału Prince'a.

Za wykrycie sprawców zbrodni wyznaczono nagrodę w wysokości 100 tysięcy franków.

Szyb - grobowiec
ponownie otwarty

PRAGA, 23.2. — Szyb Nelson koło Oseka, zamurowany przed paru tygodniami po straszliwej katastrofie, w której poniosło śmierć 140 górników, został obecnie otwarty.

Dotychczas nie dotarto do tej części szybu, gdzie znajdować się mogą zwłoki zabitych górników.

Bankierzy skradli
oszczędności kolonistów

PARYŻ, 23.2. — Z Tunisu donoszą, że wśród tamtejszych kolonistów francuskich wywołało ogromne wzburzenie aresztowanie dwuch bankierów: Arnolda Passez i jego syna, pod zarzutem sprzeniewierzenia oszczędności kolonistów w wysokości 7.000.000 franków.

Dopiero 16
komunistów przesłuchano

ŁUCK, 23.2. Wczoraj, w czwartym dniu procesu komunistycznego, zeznawali dalsi oskarżeni.

Ogółem zostało dotychczas przesłuchanych 16 oskarżonych na ogół na liczbę 56.

Komuniści głosują
po raz pierwszy w Sejmie

Po złożeniu ślubowania przez nowego posła z klubu P.P.S., Jana Fellera, Sejm na posiedzeniu wczorajszem przyjął osiem ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencyj międzynarodowych, a m. in. ustawę o porozumieniu celnem między Polską a Sowietami, zawierająca listę towarów dla których rząd polski przyznaje zniżki celne do dn. 31 marca 1934 r. Zniżki te dotyczące częściowo towarów nieprodukowanych w Polsce. Z ważniejszej gałęzi, to jest w sprawie futer przyznano zniżki w znacznej części gatunkom nieprzerabianym przez przemysł polski.

Referent tego projektu ustawy pos. Karkosza zapowiedział, że w stadjum rokowań znajduje się sprawa wywozu do Sowietów słoniny, świń i bekonów. Zanotować należy fakt, że za tą ustawą poraz pierwszy głosowali przedstawiciele frakcji komunistycznej. Głosowanie za tą ustawą zapowiedział w swojem oświadczeniu poseł Rożek (komunista) i pomimo to jednak — w związku z tem, że pozwolił sobie na insynuowanie jakiejś niedorzeczności na temat ostatniej podróży ministra Becka do Moskwy, przewodniczący wicemarszałek Makowski odebrał mu głos.

Następnie izba uchwaliła projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą bydła, nowelę do ustawy o majątkach rodowych w województwach wschodnich. Obie te ustawy nie wywołały jednak dyskusji. Krótką dyskusję natomiast rozwinięto nad nowelą do ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej, oraz nad projektem ustawy o wykonywaniu planów parcelacyjnych.

W dalszym ciągu obrad Sejm bez dyskusji przyjął projekt ustawy o ochronie porządku na kolejach, o pasach ochronnych przeciwpożarowych na kolejach i projekt noweli do ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych.

Referent noweli do ustawy o spółdzielniach pos. Oliński (BB) zauważył, że około tego projektu wytworzyła się legenda, jakoby wnosił on wielkie ograniczenia swobody. Jeżeli wprowadzono jakieś ograniczenia to to odnosi się tylko do samowoli związków rewizyjnych. Spółdzielnia jest przedsiębiorstwem społecznem a kontrola nad jej działalnością wykonywana jest w interesie publicznym, a więc w interesie szarego człowieka. Zmiany, dotyczące kompetencji rady spółdzielczej i jej przewodniczącego są wywoływane jedynie koniecznością podziału pracy.

Po referacie rozwinęła się długa dyskusja, w której kolejno zabierali głos posłowie Grutzmacher, Langer (klub Ludowy), który zgłosił szereg poprawek i poseł Bojanowski (kl. Narodowy).

Ostatni w dyskusji przemawiał pos. Łucki (kl. Ukr.). Wszyscy ci mówcy ostro atakowali nowy projekt, twierdząc, że wprowadza on daleko idące ograniczenie w działalności spółdzielni. Wicemin. skarbu p. Kozłowski podkreślił walory wprowadzanych zmian i polemizował z zarzutami stawianemi przez przedstawicieli opozycji. W głosowaniu projekt noweli został przyjęty w drugiem i w trzeciem czytaniu. Na tem posiedzenie Sejmu zamknięto.

Zamordowały męża i zięcia
Potworny czyn zapijaczonych megier

Przed sądem okręgowym w Warszawie odpowiadają za potworną zbrodnie dwie istne jędze — matka i córka — Zofja Węgorek i Jadwiga Sokołowa, handlarki z hal targowych, oskarżone o zarżnięcie zięcia i męża — 20-letniego Józefa Sokoła.

Jadwiga Węgorkówna, spodziewając się nieślubnego dziecka, i chcąc to jakoś zamaskować, wyszła zamąż za „pierwszego z brzega". Był nim Sokół, młodzieniec cichy i spokojny. Wnet po ślubie zaczęło się w domu Sokołów prawdziwe piekło małżeńskie.

Młody mąż, maltretowany, bity i wyzyskiwany przez obie baby, (na domiar złego — alkoholiczki) musiał uciekać z domu i przemieszkiwać u znajomych. Po jednej z takich awantur Sokół rozstał się z żoną, i począł pracować sam na siebie przy wiązaniu rzodkiewek w halach targowych.

Obie megery odszukały go tam z łatwością. Przychodziły i wszczynały awantury i bijatyki.

Pewnego dnia rozszalała Sokołowa rzuciła się na męża z nożem i pokrajała mu ciało na piersi, a gdy rozdzielono walczących, odeszła, przysięgając, że zgładzi męża wcześniej czy później. W dwa dni potem spełniła tę zapowiedź. Przyszła wraz z matką — obie pijane — uzbrojona w olbrzymi nóż i zmienacka skoczywszy na Sokoła, przy pomocy Węgorkowej, trzymającej zięcia za włosy — wepchnęła mu nóż w serce. Śmiertelnie ranny, konając, Sokół wyjaśnił, że wobec ciągłych awantur w domu nie chciał żyć z żoną i prosił o ukaranie jej, podając, że stale odgrażała mu się zabójstwem.

Bestjalska zbrodniarka nie okazała żadnej skruchy po uwięzieniu. Do współtowarzyszek celi mawiała, że „jeżeli mąż umrze, to dobrze, a jeśli nie, to go i tak zabiję".

Odgrażała się również i świadkom, że jeśli będą przeciw niej zeznawać, to dostaną też nożem.

Obie zbrodniarki nie przyznają się do winy. Sokołowa twierdzi, że mąż nadział się na nóż w czasie szamotania się z nią, a matka jej dowodzi, że nie brała żadnego udziału w bójce, bo nie mogła przecisnąć się przez tłum ludzi, otaczających bijące się małżeństwo.

Nocna strzelanina
Krwawa wyprawa złodziejska

Przodownik służby śledczej w Mińsku Mazowieckim Bronisław Szuba otrzymawszy poufną wiadomość, że w nocy ma być dokonana kradzież w willi Zofji Plutowej, urządził zasadzkę.

Jakoż rzeczywiście ukryty wraz z dwoma policjantami w pobliżu willi, usłyszał w nocy szmery na werandzie. Jacyś dwaj mężczyźni, którzy przedostali się przez parkan, usiłowali otworzyć drzwi wejściowe werandy przy pomocy żelaznych narzędzi. Posterunkowy Szatkowski, leżący za drzewem, podkradł się i wyskoczywszy nagle, zawołał: „Stać, policja!". W odpowiedzi rozległ się huk dwu strzałów. Posterunkowy Szatkowski, raniony w twarz upadł na ziemię. Mimo rany policjant zaczął się ostrzeliwać, mierząc w kierunku jakiegoś mężczyzny, który przykląkł opodal i opierając łokieć na kolanie, strzelał do policjanta. Jedna z kul post. Szatkowskiego położyła złodzieja trupem.

Tymczasem drugi uczestnik włamania począł uciekać. Pogonił za nim post. Rupa, a z drugiej strony przodownik Szuba. Ścigany mężczyzna oddał do przodownika Szuby dwa strzały.

Wreszcie wzięty w krzyżowy ogień złodziej stanął. Zatrzymanym okazał się Aleksander Komuda z Warszawy. Znaleziono przy nim łom żelazny, narzędzia złodziejskie oraz bagnet rosyjski.

Rewolweru nie miał, jednak w pobliżu w liściach, zasłaniających kopiec okrywający róże, znaleziono rewolwer, z którego Komuda strzelał do przodownika Szuby.

Rana, którą otrzymał posterunkowy Szatkowski była poważna, gdyż kula wszedłszy w okolicy kości policzkowej, utkwiła w karku, jednak policjant został wyleczony.

Komuda stanął wczoraj przed sądem okręgowym. Był on już 11 razy karany za kradzieże.

Oskarżony o usiłowanie zabójstwa przodownika Szuby złodziej do winy się nie przyznaje, dowodząc, że rewolweru nie miał.

Surowe kary
za porywanie bankierów

CHICAGO, 23.2. — Ostatnio wydano szereg bardzo surowych wyroków na złoczyńców, którzy porywają zamożnych ludzi w celu osiągnięcia okupu.

Za porwanie Johna Factora, finansisty angielskiego, skazano 3-ch oskarżonych na łączną karę 99 lat więzienia.

Gandhi zmienia front
Szuka ratunku w komunizmie

PARYŻ, 23.2. „Figaro" donosi z Bombaju, że w jednej z ostatnich swych mów Gandhi wypowiedzieć się miał **za ustrojem komunistycznym.** Oświadczył on mianowicie, że program polityczny, oparty na zasadach komunizmu, jest **niezbędny dla ludów Indyj.** Wywłaszczenie bogatych miałoby nastąpić jednak drogą pokojową

Od rana do zmierzchu -- po piętrach, po schodach...

Urzędnik sprzedaje - atrament, bankowiec - mydełko

170 tysięcy inteligentów w poszukiwaniu zarobku

Drzwi, wiodące na schody frontowe — skrzypnęły lekko. Wślizgnęła się przez nie sylwetka mężczyzny w wyszarzałem zniszczonem paletku i postrzępionym kapeluszu na głowie. Mężczyzna dźwigał pod pachą teczkę, dobrze czemś wyładowaną; po cichu i niemal na palcach, wszedł na piętro i lekko nacisnął guzik dzwonka pierwszych drzwi. Gdy je uchylono — przez łańcuch doręczył służącej małą, owiniętą w papier paczuszkę oraz niebieską kopertę.

— Proszę to oddać panu, lub pani! — dodał szybko, wyczekał chwilę, aż służąca drzwi zamknie, poczem — zadzwonił do mieszkania naprzeciwko.

W ten sam sposób obszedł mężczyzna wszystkie piętra domu, dzwonił do wszystkich drzwi, nieśmiało wręczał paczki i koperty i —znikał czemprędzej, jakby obawiając się dalszych wyjaśnień czy rozmów.

A gdy był już na ulicy, zdziwieni lokatorzy domu, przyglądali się pozostawionej przez nieznajomego... buteleczce atramentu i czytali następujący, a dołączony do niej list:

JWP.!

Załączając do niniejszego 1/16 litra atramentu, uprzejmie WP. komunikuję, że jestem zredukowanym urzędnikiem, a chcąc w jaki uczciwy sposób coś zarobić, zwracam się z usilną prośbą o łaskawe zaakceptowanie kupna. Cena za 1/16 l. wynosi 80 groszy, t. j. wedł. cennika fabrycznego.

Łącząc wyrazy serdecznego podziękowania za ewentualną okazaną mi pomoc, pozostaję

Z wysokiem poważaniem

(podpis).

Ile też pięter musi przemierzyć dziennie bezrobotny inteligent, ile buteleczek czarnego płynu pozostawić, ile zwrotów przyjąć, ile przykrości połknąć — byle zarobić — w uczciwy sposób — dwa — trzy złote dziennie na wegetację?

Czarna dola — jak... atrament!

*

Pracował w banku... Był młody, energiczny, uczciwy. Życie uśmiechało się doń, łudziło w przyszłości karjerą, stanowiskiem, zarobkami. Ale cóż! Bank z dwóch pięter — skurczył się do kilku sal, z wielkiego personelu pozostały zaledwie niedobitki. Resztę zredukowano, a w tej liczbie i jego. Przez kilka miesięcy szukał pracy i żył z zasiłku. Przez dalsze pół roku — jeszcze się łudził, jeszcze czekał, jeszcze prosił i zabiegał. I — przyszedł kres!

Przyszedł dzień, w którym młody człowiek zaczął jadać bezpłatne obiady w kuchni Obywatelskiego Komitetu a potem — nauczony przez innych, wziął się do „handlu".

— Sprzedawaj mydełka, to się opłaca! — doradzili towarzysze niedoli. Ba! Ale za co? Potrzebna kaucja — aż 5 złotych.

Nie szukał długo: znalazł ją na grzbiecie — pod postacią marynarki, za którą handlarz dał akurat tyle, ile potrzeba było na kaucję.

Dziś — można spotkać ex bankowca jak przebiega kamienice warszawskie, puka do drzwi i głosem, w którym daje się słyszeć jeszcze nuta wstydu — prosi:

— Może pan kupi mydełko... Dobre, a tylko 50 groszy...

Od czasu do czasu — ktoś weźmie kawałek, częściej zatrzaśnie drzwi i odburknie opryskliwie: „Nie łazić po domach"...

Ex-urzędnik i to zniesie; zarabia już kilkadziesiąt groszy dziennie, ale jeszcze nie spełniły się szczyty jego marzeń: zdobycie napowrót marynarki. I, gdy napotka na bardziej ludzkiego odbiorcę — błaga go niemal ze łzami w oczach: — Panie Szanowny! Dam panu jedno, nawet dwa pudełka moich mydełek za jakąkolwiek porwaną marynarkę...

Ale ludzie nie skorzy są do dawania: nawet porwanego łacha za cenę dobrych mydełek.

*

I tak od świtu do zmierzchu, po schodach kuchennych, od drzwi do drzwi, od mieszkania do mieszkania — chodzą bezrobotni.

Ex-urzędnik sprzedaje atrament, b. nauczyciel książki, bankowiec — mydełka, muzyk—perfumy, kancelista — papier listowy, a kobiety — (z inteligencji) są szczęśliwe, skoro dostaną „po sady"... praczek i chodzą po domach z „pokazami prania"...

Żeby-ż to jeszcze potrafiono odróżnić prawdziwą biedę, od udanej; człowieka uczciwego i zasługującego na pomoc — od oszusta! Niestety! Nie orjentują się w tem ani panie, ani panowie domów, a służące, zgodnie z otrzymanym nakazem, pędzą od drzwi każdego, widząc w nim... złodzieja!

Przywykła już do tego handlująca po schodach inteligencja; przecież i oni mieli kiedyś mieszkania, służącą, i oni kiedyś pilnowali swego mienia, bo mieli czego pilnować! A dziś?

Noc spędzają w nieopalanej izbie, bądź w domu noclegowym; dzień cały na dreptaniu z towarem, jedyna chwila odpoczynku — to bezpłatny obiad w jadłodajni. Ale i tam — nie zawsze się można dostać...

*

Mamy w tej chwili w Polsce przeszło 170.000 bezrobotnej inteligencji. Sto siedemdziesiąt tysięcy, zdolnych do pracy, inteligentnych, przygotowanych fachowo osób, które pędzić muszą nędzny, wegetacyjny żywot, z upokorzeniem dla siebie, bez pożytku dla innych. A na prowincji, w małych miasteczkach, na Kresach — stanowiska pracowników umysłowych w gminach zajmują półanalfabeci, co to ledwo umieją się podpisać i czytać „drukowane", pozostałość pierwszych lat naszej Niepodległości, kiedy to na gwałt trzeba było obsadzać różne placówki na dalszej prowincji.

Co ma począć dalej ta olbrzymia armja inteligencji, z której większość już dawno wyczerpała zasiłki ZUPU i dziś zdana jest na łaskę i niełaskę losu?

Czy w dalszym ciągu handlować mydełkami po schodach, bądź „armeńskiem kadzidłem" na ulicy, wówczas gdy kraj nasz, na wielu odcinkach, cierpi, mimo wszystko, na brak fachowego, sumiennego inteligentnego pracownika?!

Najwyższy czas zająć się bardziej energicznie losem tej grupy ludzi, która nie potrafi głośno krzyczeć o swojej krzywdzie, nie potrafi gromkim głosem wołać o swoje prawa i nie potrafi ich — bronić...

Potrafi jedynie — łykając łzy upokorzenia i żalu pocichu... cierpieć za niepopełnione winy...

Rokowania z Francją o traktat handlowy

Jak wiadomo, od kilku miesięcy toczą się rozmowy w sprawie nowego traktatu handlowego z Francją. Porozumienie celne zostało już osiągnięte, pozostaje jeszcze jednak szereg innych spraw do załatwiania, m. in. sprawa kontyngentów.

Rokowania handlowe z Francją zostały przerwane w grudniu r. ub. na okres świąteczny. Obecnie zostają one wznowione. W związku z tem dnia 24 b. m. wyjeżdża z Warszawy do Paryża polska delegacja do rokowań handlowych z Francją.

Zmiany w Banku Polskim

Po skończonej kadencji prezesa i członków rady

Zgodnie ze statutem Banku Polskiego, w kwietniu roku bieżącego kończy się pięcioletni okres kadencji obecnego prezesa Banku Polskiego, dr. Władysława Wróblewskiego.

Należy zaznaczyć, że prezesa Banku Polskiego w myśl statutu mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów.

Na mającem się odbyć w dniu 1 marca dorocznem zgromadzeniu akcjonarjuszów Banku Polskiego, odbędą się wybory członków rady i komisji rewizyjnej, na miejsce ustępujących.

W związku z upływem trzech letniej kadencji w roku bieżącym ustępują z rady Banku pp. Wacław Fajans, Kazimierz Fudakowski i Włodzimierz Seydlitz.

Samoobrona lokatorów

Powołany w grudniu 1933 r. nowy Zarząd Ligi Obrony Lokatorów i Sublokatorów Rzeczypospolitej Polskiej, powstały z połączenia dwuch związków warszawskich Stołecznego i Centralnego, wykazuje ożywioną działalność i czyni usilne starania u Władz co do zniżki komornego, przedłużenia moratorjum mieszkaniowego, którego to termin wygasa z dniem 31 marca r. b., oraz innych zagadnień aktualnych doby obecnej.

Zarząd Ligi w najbliższych dniach zwołuje informacyjne zgromadzenia lokatorskie i sublokatorskie, oraz wszechpolski zjazd delegatów stowarzyszeń lokatorskich i sublokatorskich.

W związku z wyżej zamierzonemi pracami Ligi, szeroki ogół lokatorów powinien zainteresować się we własnym, dobrze zrozumiałym interesie pracami i działalnością Ligi.

Zarząd.

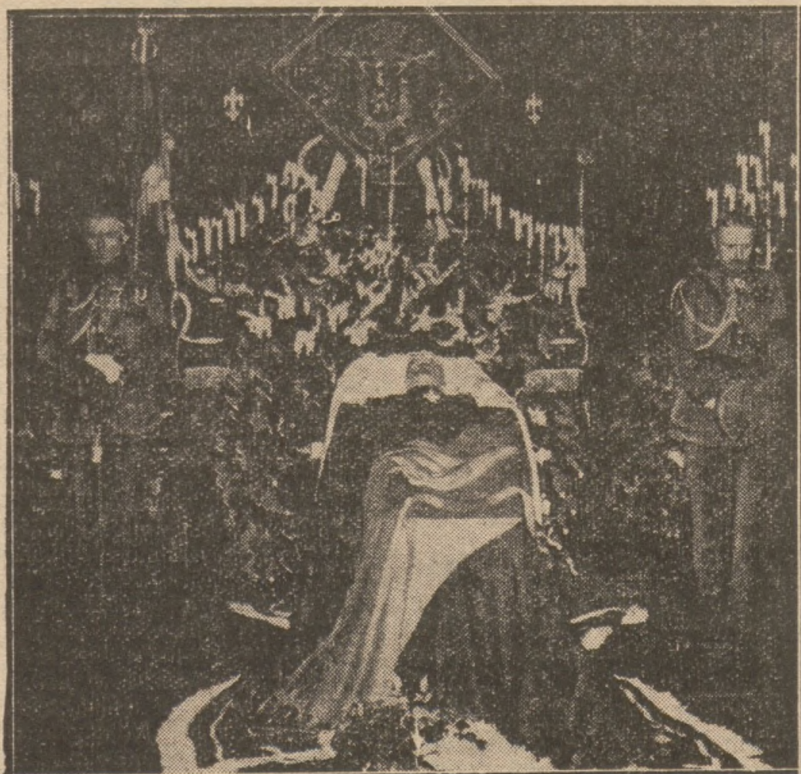
Początek powieści Tajemnica hotelu „REX" ukaże się jutro

Pączek i Strączek

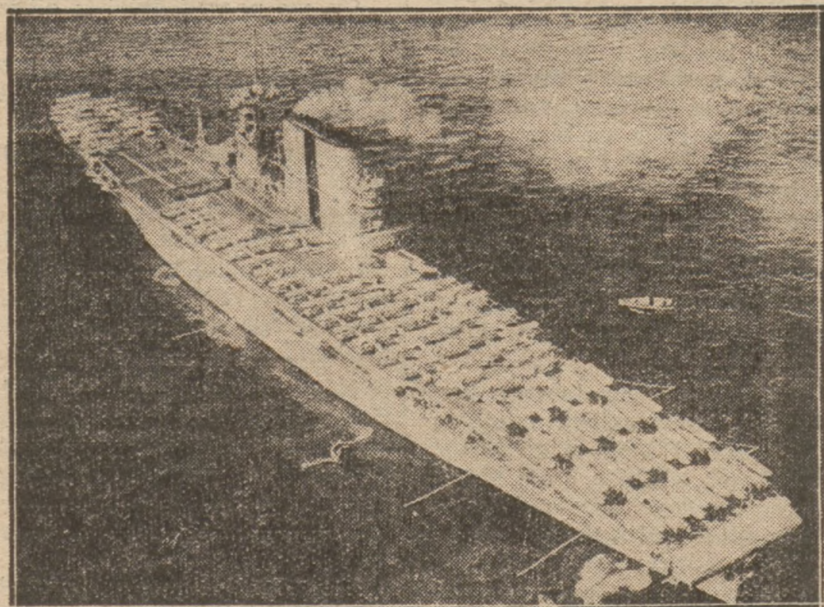


Pączek (z prawej strony) i Strączek (z lewej strony), dwaj gwiazdorzy zabawnych filmów rysunkowych, które będą wyświetlane na ekranie naszej Gazety, poczawszy od jutra.

Dodatek ilustracyjny



Zwłoki króla Alberta I wystawione w siedzibie królewskiej w Brukseli.



Największa avio-matka amerykańska „Savaloga".



Wielki pożar francuskiej fabryki farb i lakierów w Creteil. Straty wyniosły przeszło 1.5 00.000 franków.



Tradycyjne wyścigi angielskiej młodzieży szkolnej z naturalnemi przeszkodami pod postacią wody, lasu i t. p. Po obu stronach tłumy kolegów przyglądają się wesołym zawodom.



Miniaturowe góry lodowe czy żaglowce? Nie, to tylko łabędzie poszukujące w głębinie pożywienia.



Na Wiśle pod mostem Poniatowskiego powstało niebezpieczeństwo zatoru kry. Dzielna brygada strażników Wisły pracuje pod wodzą b. prezesa transportowców rzecznych p. Adama Matraszka w celu zapobieżenia katastrofie.

Łańcuch samobójstw

w labiryncie wielkich przedsiębiorstw i miljonów

Tajemnica polskiego Kreugera — inż. Gerlicza

W Łodzi rozeszły się sensacyjne pogłoski, że w związku z dochodzeniem w sprawie

tajemniczej śmierci samobójczej inż. Wiesława Gerlicza,

spodziewać się należy w niedługim czasie ujawnienia rewelacyj, dotyczących nowego szeregu

znanych osobistości i przedsiębiorstw przemysłowych.

Czytelnicy przypominają sobie spewnością aferę inż. Gerlicza — aferę, bodajże nie mającą co do rozmiarów równej sobie w Polsce.

Żyjemy w epoce wielkich aferzystów. Rekord szwedzkiego „króla zapałczanego"

Ivara Kreugera,

zmarłego śmiercią samobójczą,

pobił Aleksander Stawiskij,

który również własną rę'ą przeciął pasmo swego awanturniczego żywota.

Jeżeli inż. Wiesław Gerlicz nie prześcignął ani Kreugera ani Stawiskiego rozmiarami uprawianych przez siebie interesów, to zapewne dlatego tylko, że ... zbyt wąskie, zbyt „ubogie" miał w Polsce pole do popisu, pomysłowością bowiem, rozmachem, tupetem i śmiałością nietylko tamtym dwum „królom" aferzystom dorównał, ale

kto wie, czy ich nawet nie przewyższył,

skoro tedy prasa całego świata rozpisuje się po dziś dzień o Stawiskim i jego „działalności", skoro nie umilkły jeszcze echa skandalu Kreugerowskiego, czemużbyśmy nie mieli poznać szczegółowo dziejów życia i niesamowitego labiryntu interesów naszego „krajowego Stawiskiego" — ś. p. inż. Wiesława Gerlicza...

Albożmy to jacy — tacy!... „Pochwalmy się" zatem przed całym światem, że i w tej dziedzinie umiemy... nadążać za Zachodem, z tą chyba różnicą, że jak powiedział ktoś kiedyś:

„... i u nas byłyby panamy, tylko kanałów mamy mało..."

Zacznijmy tedy od początku, od przypomnienia, jak się to wszystko zaczęło, a ściślej biorąc, od momentu, kiedy poraz pierwszy opinja publiczna dowiedziała się o

„tajemnicy Gerlicza",

zaczęło się to bowiem wszystko znacznie dawniej...

Bo zanim padł od kuli z własnej ręki inż. Gerlicz, cały szereg innych osób rozstało się z tym światem w ten sam sposób. Istny

ŁAŃCUCH ŚMIERCI,

za który pociągał potężną ręką „biznesmena" Gerlicz, aż sam poszukał ucieczki od życia w tej furtce, jaką podążyli w ten czy inny sposób związani z nim ludzie...

Inżynier Wiesław Gerlicz był w całem tego słowa znaczeniu wybitnym człowiekiem. Stanowiska, jakie zajmował w niezliczonych przedsiębiorstwach przemysłowych w Polsce, wielki majątek, wpływy wreszcie rola, jaką odgrywał

w życiu politycznem

wszystko to składało się na obraz wielkiego i możnego człowieka.

W piątek 8 grudnia inż. Gerlicz powracał z Warszawy, dokąd jeździł na pogrzeb

zmarłego śmiercią samobójczą inż. Gajczaka, naczelnego dyrektora towarzystwa „Siła i Światło".

Wprost z pociągu udał się inż. Gerlicz do swej willi w Helenówku pod Łodzią. Polecił wysłać do żony, bawiącej w Zakopanem, depeszę, wzywającą ją do natychmiastowego powrotu do domu. A potem zamknął się w swym gabinecie.

Rano przyjechała Pani Gerliczowa. Nie chciała wchodzić do gabinetu, przypuszczając, że mąż jej tam śpi. Wkońcu jednak zapukała. Odpowiedziała jej cisza. Wówczas pchnęła drzwi...

I ujrzała taki obraz: przy biurku, w fotelu, siedział inż. Gerlicz. Głowę miał nisko opuszczoną. Na podłodze obok fotelu

leżał rewolwer.

Zwłoki były zimne. Śmierć musiała nastąpić około północy.

Na biurku leżał list. Adresowany był do żony. Brzmiał krótko — ale jakże wymownie!... „Kochana! Ty jesteś ambitna,

wiesz, co to honor,

wybaczysz mi. Gdybyś była tutaj, nie miałbym siły!..."

Gdy wieść o śmierci inż. Gerlicza gruchnęła po Łodzi a lotem dobiegła do Warszawy, zrodziło się odrazu

tysiąc przypuszczeń, domysłów i plotek.

Usiłowano zrazu przedstawić śmierć wielkiego przemysłowca jako skutek ataku serca. Ale prawdy nie dało się zataić...

A więc samobójstwo! Nowe domysły, jeszcze bardziej sensacyjne wersje, coraz bardziej niesamowite pogłoski...

Czas teraz odpowiedzieć na pytanie, kim był inż. Gerlicz, czem się zajmował, jakie interesy prowadził, w jakim kręgu się obracał i

jakiemi przedsiębiorstwami władał.

Był on więc przedewszystkiem prezesem i generalnym dyrektorem

Elektrycznych Kolejek Dojazdowych w Łodzi,

wiceprezesem rady i przewodniczącym komitetu wykonawczego łódzkiego

Banku Handlowego,

był prezesem towarzystwa elektryfikacyjnego

„Siła i Światło"

w Warszawie, członkiem zarządu zakładów elektrotechnicznych „Era" prezesem

Warszawskich Elektrycznych Kolejek Dojazdowych,

członkiem zarządu

Elektrowni w Pruszkowie,

wiceprezesem Śląsko - Dąbrowskich kolejek, łączących wszystkie miejscowości Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, prezesem zarządu Elektrowni w Zagłębiu Dąbrowskiem, prezesem zarządu Elektrowni w Zagłębiu Krakowskiem...

To były ważniejsze stanowiska, zajmowane przez Gerlicza.

Olbrzymi krąg interesów. Trzeba być genjuszem „biznesu", aby umieć dać sobie radę z tak wielorakiemi i pomieszanemi zadaniami,

albo też trzeba być...

Ale nie uprzedzajmy toku opowiadania, nie wyciągajmy przedwcześnie wniosków.

Jaki miał cel inż. Gerlicz, aby trzymać w swem ręku nici kierujące biegiem interesów aż tylu naraz przedsiębiorstw.

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba znów zaczynać od początku i cofać się wstecz. Do roku 1919, kiedy to

powstało w Warszawie

z inicjatywy inż. Gerlicza towarzystwo elektryfikacyjne

„Siła i Światło".

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kwinto skazany

na 3 i pół roku więzienia

Wczoraj ogłoszony został wyrok w toczącym się od stycznia w sądzie okręgowym w Warszawie procesie bankiera Kwinty, syna jego, Zbigniewa i Marji Elizy Gouglerowej.

Kwinto oskarżony był o przywłaszczenie powierzonych mu przez klientów depozytów, ogólnej wartości przeszło miljona złotych, oraz o fikcyjną sprzedaż fab'ryki w Toruniu „Celuloid Polski". Ryzykowne przedsięwzięcia Kwinty doprowadziły do zupełnego upadku i likwidacji znanego w Warszawie kantoru bankierskiego.

Bankier Stanisław Kwinto uznany został winnym przywłaszczeń depozytów oraz fikcyjnej sprzedaży fabryki na imię syna, Zbigniewa, i **skazany za wszystkie przestęp·twa, których akt oskarżenia wymienia 15, na 3 i pół lat więzienia** z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Syn jego, Zbigniew, oskarżony o pomoc, udzieloną ojcu, przez fikcyjne nabycie fabryki „Celluloid Polski" oraz Marja Eliza Gouglerowa oskarżona o ukrycie majątku domu bankowego, zostali uniewinnieni.

Sąd wszystkie powództwa cywilne, zgłoszone w tej sprawie, pozostawił bez rozpoznania.

Sąd uznał za możliwe wyznaczyć Stanisławowi Kwincie kaucję w wysokości 10 tysięcy złotych poręczenia hipotecznego.

Na kolejach redukcje

dni pracy

Min. Komunikacji w ciągu lutego zmniejszyło bardzo poważnie liczbę dni pracy w poszczególnych działach służby. Na niektórych odcinkach drogowych zredukowano liczbę dni pracy do 3 w miesiącu, na innych zaś odcinkach pracownicy są zatrudnieni tylko 7 do 12 dni w miesiącu.

W ten sposób niektórzy z nich będą zarabiać miesięcznie zaledwie 15 do 20 złotych. Większość z tych urzędników pracuje na kolejach od kilkunastu lat.

W większości warsztatów kolejowych pracownicy są zatrudnieni najwyżej po 17 dni w miesiącu.

W służbie wagonowej i w warsztatach elektrotechnicznych oraz w parowozowniach zmniejszono ilość pracy o 1 dzień w miesiącu, a na kolejach wąsko - torowych oraz w pociągach osobowych, towarowych i manewrowych na linjach normalno - torowych o 1 do 6 dni w miesiącu.

Zarządzenia powyższe dotknęły pracowników wszystkich dyrekcyj kolejowych.

Humorek

ZBIEG

Niebezpieczny włamywacz, Franek Makolągwa, uciekł z więzienia. Ścigany przez policję wpada do farbiarni chemicznej i wskazując na swój pasiasty kostjum aresztancki, woła do przerażonej ekspedjentki:

— Panienko, czy nie mogłaby mi panienka na poczekaniu przefarbować tego ubrania?!...

NIEZBITY DOWÓD

Stawiony przed sądem złodziej zaprzecza, jakoby miał dokonać zarzucanej mu kradzieży.

— Przecież sześć osób widziało! — mówi przewodniczący.

— Wielka mi rzecz, sześć osób! Ja panu sędziemu przyprowadzę sześćset osób, które tego nie widziały!

WYROK

W Chicago sądzą kieszonkowego złodzieja, złapanego na gorącym uczynku kradzieży.

— Pięćdziesiąt dolarów kary! — mówi sędzia.

— Oskarżony nie ma tyle — wtrąca policjant — przeszukałem mu wszystkie kieszenie.

— To nic, — odpowiada sędzia — puścić go w tłum, ale nie spuszczać z oka i przyprowadzić za godzinę.

NIEDOWIAREK

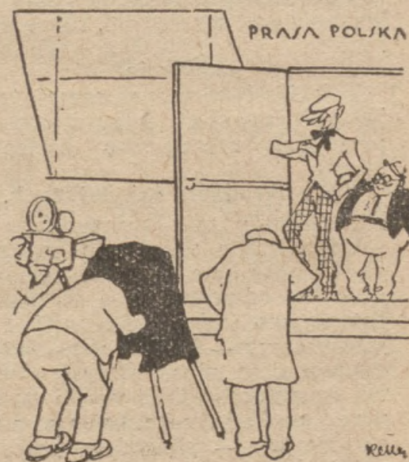
Do doktora przychodzi pacjent.

— Panie doktorze, czuję się zupełnie rozbity, coś mnie kłuje pod łopatką.

— Proszę się rozebrać.

— To pan doktór mi nie wierzy?

Sukces nowych gwiazdorów



Pączek (gruby, mały — z prawej strony) i Srączek (chudy, wysoki — z lewej strony) opuszczają gmach „Prasy Polskiej" po podpisaniu kontraktu na codzienne zabawne filmy rysunkowe, które będą wyświetlane na ekranie naszej gazety, poczawszy od jutra.

12.000 złotych zrabowanych nędzarzom!

Z groszowych wypłat zdefraudowano tysiące

Jaka jest kontrola na stacjach Opieki Społecznej?

Działalność t. zw. „opieki społecznej" w Warszawie była już niejednokrotnie przedmiotem

skarg i narzekań

ze strony tych osób, które los zmusił do korzystania z jej dobrodziejstwa.

Stacje opieki społecznej niezawsze stoją na wysokości zadania, pomoc, okazywana przez nie jest i niedostateczna i zbyt opóźniona, a jako przyczynę tych wszystkich wad — podawano zawsze i niezmiennie — brak funduszów.

Istotnie, skoro budżet na t. zw.

pomoc doraźną

dla ludności ograniczono w r. b. do zł. 1.813.000 zł. — trudno wymagać, aby zapomogi wyrażały się w sumach większych i aby udzielane były wszystkim potrzebującym w stopniu dostatecznym; przy dzisiejszym stanie biedy

nawet trzy miljony złotych

nie wystarczyłyby na otarcie wszystkich łez, nakarmienie wszystkich ust. Ale, skoro się niema wiele — należy dbać o to, by zasiłek trafił do rąk najbardziej tego potrzebujących i by pomoc następowała szybko, w myśl zasady:

„dwa razy daje, kto zaraz daje!"

Tymczasem — człowiek, konający zgłodu, a pozbawiony wszelkich środków do życia musi przejść w Warszawie przez długi łańcuch formalności, zanim nabędzie „prawa do opieki społecznej". Nie na tem wszakże koniec: gdy już je będzie miał i złoży podanie o zasiłek — upłynie

conajmniej kwartał,

zanim sporządzą o nim „wywiad", zanim pójdą „wnioski", zanim wreszcie otrzyma zawiadomienie o dziesięciozłotowym zasiłku.

Nie chcemy przez to mówić, że wina leży wyłącznie po stronie stacji: mając zbyt szczupły i to zredukowany jeszcze personel — niesposób podołać wszystkim naraz zgłoszeniom, niesposób

„załatwić" wywiadów

w tempie przyśpieszonem. Redukcja budżetów stacyj Opieki Społecznej w Warszawie odezwała się nie tyle na ich personelu, ile na ubogiej klienteli, która cierpi i głoduje, niewiedząc dlaczego...

Niedość na tem: na stacjach Opieki Społecznej zbyt słaba musi być kontrola nad wypłatami, skoro możliwe są

nadużycia.

Tak jest! Niestety, nawet tam! W tych dniach np. władze miejskie przyłapały urzędniczkę jednej ze stacyj

na... okradaniu najuboższych.

Bo i jakże inaczej to nazwać?

Urzędniczka wypłacała zapomogi. Te groszowe, mizerne zapomogi, które odwrócić mają od nędzarzy widmo śmierci głodowej. I — gdy nędzarz — kwitował z odbioru, dajmy na to, pięciu złotych — chytra urzędniczka dopisywała potem przed piątką jedynkę, tworząc z pięciu złotych — piętnaście, poto by dziesięć

schować do własnej kieszeni.

Tak manewrując na jednej stacji Opieki Społecznej przy okrojonym budżecie — jedna urzędniczka zdołała schować do kieszeni aż

dwanaście tysięcy złotych!

Dwanaście tysięcy, licząc już tylko po dwadzieścia złotych przeciętnie na rodzinę—pozwoliłoby uratować od głodu

600 nędzarzy.

A tymczasem — pieniądze zginęły! Zginęły (bezpowrotnie!) w przepastnych kieszeniach może młodej, a może starszej panienki...

*

Czego to dowodzi? Oto — skandalicznego wręcz

braku należytej kontroli

nad stanem kasy i nad wypłatami.

W instytucji — rozdzielającej grosze — każdy grosz winien być oglądany niemal przez szkło powiększające. Tymczasem nie grosze, ale grube pieniądze pooszły! Kto je zwróci biedakom?

Old.

On i Ona w miejscu publicznem

Jak zachowywać się winni oboje

Mylnym jest pogląd, że czy to po krewieństwo, czy koleżeństwo, czy wreszcie długotrwała znajomość i przyjaźń między mężczyzną i kobietą, upoważniają oboje do manifestowania tego zbliżenia wszędzie i wobec wszystkich. Tak nie jest, a co więcej nawet — bez względu na stosunek łączący mężczyznę z kobietą, uchodzi w świecie kulturalnym za rzecz wręcz nieprzyzwoitą wszelkie manifestowanie wzajemnej poufałości. Czy więc będzie to para kolegów, czy dobrych znajomych, czy wreszcie rodzeństwo lub nawet małżeństwo — w zetknięciu z osobami postronnemi oboje obowiązuje w stosunku wzajemnym do siebie ten sam takt i przestrzeganie tych samych form towarzyskich, jakich wymagamy od całego otoczenia.

Jak zachowywać się winien mężczyzna wobec kobiety i odwrotnie: kobieta wobec mężczyzny? Pierwszą zasadą jest — uprzejmość obustronna. Mężczyzna pamiętać musi o tem, iż przebywając w towarzystwie kobiety, zwłaszcza w miejscu publicznem, schodzi na plan drugi, a miejsce dominujące należy się wtedy kobiecie — obojętne jakiej: znajomej, narzeczonej, żonie czy nawet podwładnej mu pracownicy. Więc idąc w towarzystwie kobiety przez ulicę, kroczy po jej lewej stronie, niezbyt do niej przysunięty i w ten sposób, aby kobieta była raczej nieco przed niego wysunięta, a nigdy by miał ją „za swoim łokciem". Wchodząc do jakiegokolwiek lokalu, do tramwaju czy dorożki — mężczyzna wpuszcza przed sobą kobietę, otwierając przed nią drzwi i ewentualnie pomaga wejść na stopnie, ujmując ją lekko pod lewe ramię. Tak samo zachowuje się mężczyzna przy wyjściu z lokalu, a jedynie o ile chodzi o tramwaj, wagon kolejowy, dorożkę czy samochód — wysiada najpierw mężczyzna, po to jednak tylko, aby niezwłocznie pomóc wysiąść kobiecie, podając jej rękę.

Przy siadaniu, pierwsza siada kobieta, a dopiero po niej mężczyzna, gdy zaś w danem miejscu znajduje się więcej kobiet, czeka on aż usiądą wszystkie. Mężczyzna siadając przy kobiecie, przestrzega również starannie aby znajdował się po lewej stronie kobiety.

Specjalną uwagę zwrócić należy na zachowanie się mężczyzny w lokalach publicznych, takich jak np. kawiarnia, restauracja, cukiernia i t. d. Jest rzeczą w najwyższym stopniu nietaktowną wchodzenie do takiego lokalu w kapeluszu na głowie, choćby nawet mężczyzna wchodził tam sam lub w towarzystwie czysto męskiem. Dozwolone jest to tylko na otwartej werandzie restauracyjnej lub kawiarnianej.

Zajmując miejsce przy stoliku, mężczyzna nie powinien siadać zbyt blisko kobiety, a w ciągu całego pobytu w takim lokalu, obowiązkiem jego jest świadczyć towarzyszce swej drobne usługi, do których należy również pomoc w zdjęciu wierzchniej odzieży lub włożeniu jej. W tego rodzaju lokalu publicznym od stolika wstaje pierwsza kobieta, a natychmiast po niej mężczyzna.

W Polsce jest rzeczą przyjętą, że przy stoliku kawiarnianym i przy stole restauracyjnym mężczyzna reguluje cały rachunek za siebie i swą towarzyszkę. Od tej zasady odstępstwo dozwolone jest jednak wówczas, gdy stanowią oni towarzystwo przypadkowe, to znaczy, że spotkali się przypadkiem w danym lokalu. W tym wypadku mężczyzna stara się również rachunek uregulować w całości, jednakże nie powinien narzucać się z tą usługą, o ile dana kobieta tego sobie nie życzy z jakichkolwiek powodów.

Zdarza się często, że do znajdującego się w jakimś lokalu publicznym mężczyzny podejdzie jego znajoma kobieta. Wówczas mężczyzna obowiązany jest wstać i tylko w tej pozycji przywitać się z podchodzącą doń kobietą. Witanie stojącej kobiety przez mężczyznę „na siedząco" jest niedelikatnością zawsze, nawet gdy chodzi o parę małżeńską.

Polski zwyczaj całowania ręki kobiety jest piękny, lecz tylko wówczas, gdy mężczyzna czyni to z należytym szacunkiem. Nietaktem jest podnoszenie ręki kobiety przez mężczyznę do wysokości swych ust. Całując rękę kobiety, należy się pochylić, tem niżej, im większy szacunek mężczyzna pragnie okazać danej kobiecie.

Rola kobiety w stosunku do mężczyzny jest o wiele łatwiejsza. Pamiętać jednak kobieta powinna, że owego dominującego stanowiska, przysługującego jej w towarzystwie, nadużywać nie trzeba. Brzydkiem jest zwłaszcza „podtykanie" przez kobietę swej ręki mężczyźnie do ucałowania, tego czynić nie należy nigdy, także i wówczas, gdy chodzi o powitanie lub pożegnanie sędziwej nawet damy przez młodego mężczyznę.

Uniwersyteckie przywileje

dla Akademii Sztuk Piękn. w Warszawie

W dniach najbliższych ogłoszone zostanie rozporządzenie Rady Ministrów o organizacji Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie.

Na podstawie tego rozporządzenia, począwszy od dnia 1 marca r. b. wszystkie przepisy ustawy o szkołach akademickich i rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o stosunku służbowym profesorów państwowych szkół akademickich, będą w całej rozciągłości miały zastosowanie do Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie.

:::*:::

Dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli

wypłacane będą w dalszym ciągu

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem oświaty podało, w specjalnym okólniku do wojewodów wyjaśnienia prezesa Rady Ministrów w sprawie dostarczania nauczycielom publicznych szkół powszechnych mieszkań, a w razie niedostarczenia mieszkania — wypłacania dodatków mieszkaniowych. Wyjaśnienia te pozostają w związku z wejściem w życie nowych przepisów o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych.

Okólnik stwierdza, że obowiązek gmin i obszarów dworskich dostarczania mieszkań nauczycielom publicznych szkół powszechnych, względnie wypłacania wzamian za niedostarczone mieszkanie dodatków mieszkaniowych, wynika z ustawy z 1922 roku o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, znosząc lub zmieniając szereg przepisów dotychczasowych, nie zmienia jednak ustawy o szkołach powszechnych, dlatego też obowiązek dostarczania nauczycielom szkół powszechnych mieszkań lub wypłacania im wzamian za mieszkania dodatków mieszkaniowych pozostaje nadal w mocy.

W związku z tem dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli szkół powszechnych wypłacane będą nadal w dotychczasowych zasadach

Sprawca olbrzymich nadużyć w składnicy uzbrojenia

aresztowany po dwuletnich poszukiwaniach

Podczas nielegalnego przekraczania granicy polsko-niemieckiej wpadł w ręce władz poszukiwany od dwu lat listami gończemi niejaki Heimlich, były urzędnik kontraktowy składnicy uzbrojenia w Warszawie. Wczoraj Heimlicha przewieziono do Warszawy i osadzono w więzieniu Mokotowskiem.

W czasie swej pracy w składnicy uzbrojenia Heimlich przez sprytne fałszowanie list płacy zdołał zdefraudować

około 400.000 złotych.

Gdy się zorjentował, że malwersacje łada chwila zostaną wykryte, zbiegł zagranicę. Jak się obecnie okazało, przebywał on od 1931 r. naprzemian we Francji i Niemczech. Ostatnio, znalazłszy się na granicy polskiej, postanowił przekraść się do kraju. Przeprawa przez zieloną granicę

nie udała mu się.

Dochodzenia w sprawie defraudacyjnej afery Heimlicha nie zostały zresztą jeszcze ukończone. Zamieszane są w nią jeszcze inne osoby spośród cywilnego personelu urzędniczego składnicy uzbrojenia.

Na tle afery odbyła się także już jedna rozprawa sądowa w 1932 roku. Przed sądem stanął wówczas kierownik biura obrachunkowego składnicy por. Aleksander Wirth, oskarżony o brak dozoru, co umożliwiło oszukańczej spółce z Heimlichem na czele dokonywania przez dłuższy czas malwersacyj. Rozprawa ta przyniosła oficerowi

pełną rehabilitację

i oczyściła go od wszelkich podejrzeń.

Na procesie oskarżony i świadkowie wykazali, że właśnie dzięki wprowadzeniu przez por. Wirtha nowego systemu numeracji list płacy, malwersacje zostały wykryte. Przez wprowadzenie tego systemu por. Wirth

spłoszył defraudanta,

który za okres jego urzędowania zdefraudował niewielką tylko, w porównaniu z całością zdefraudowanej sumy, kwotę 16,000 złotych.

Obecnie po ujęciu głównego sprawcy defraudacyj, Heimlicha, dochodzenie potoczy się

w szybszem tempie

i doprowadzi do wykrycia wszystkich jego wspólników.

Oszust o pięciu nazwiskach

W ręce policji krakowskiej wpadł niebezpieczny oszust i złodziej, Ignacy Stark, fałse Dawid Odonower, fałse Wachman, fałse Karol Bergner, fałse Janek Goldman rzekomy pomocnik handlowy bez stałego miejsca zamieszkania.

Starka poszukiwano od 8 września 1933 r. za kradzież mieszkaniową, ponadto Stark stoi pod zarzutem fałszowania dowodów akademickich i wielu innych oszustw, dokonanych w Krakowie, Lwowie i Katowicach. Przy przytrzymanym znaleziono przybory do fałszowania dokumentów oraz indeks akademicki na nazwisko Dawida Odonowera.

Śladami siostry — do grobu

Wstrząsające samobójstwo młodego żołnierza

Dochodzenie prowadzone przez władze w sprawie samobójstwa 22-letniego Jerzego Jastrzębskiego st. szeregowca szkoły wojennej w Modlinie ujawniło szereg niezwykle tragicznych okoliczności, wśród których Jastrzębski targnął się na swe życie.

Ojciec denata, emerytowany pułkownik, ożenił się po raz drugi. Pożycie domowe dzieci pułkownika z macochą 25-letnią Julją Jastrzębską ułożyło się nieszczególnie. Dochodziło między nimi

do częstych kłótni.

Pod wpływem tych niesnasek przed czterema laty córka Jastrzębskiego, Helena, licząca wówczas 22 lata,

postrzeliła się ciężko

z rewolweru „Nagan" w piersi. Mimo wysiłków lekarzy zmarła ona na drugi dzień w szpitalu.

Z zamiarami samobójczemi nosił się od pewnego czasu także Jerzy Jastrzębski. W ubiegłym roku rzucił się on w Modlinie do Wisły, chcąc się utopić.

Zdołano go wówczas uratować.

Onegdaj Jerzy Jastrzębski, wstawszy wcześnie rano, wyszedł na miasto, udał się do spowiedzi,

a następnie na cmentarz,

gdzie żarliwie modlił się na grobie matki i siostry. Powróciwszy do domu, młodzieniec zamknął się na klucz i wystrzałem w piersi z tego samego rewolweru, z którego zastrzeliła się siostra, pozbawił się życia. Rzecz charakterystyczna, że odgłos strzału słyszał tylko dozorca, zamiatający klatkę schodową aczkolwiek w mieszkaniu znajdowała się macocha i służąca. Dozorca też pierwszy podniósł alarm.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy z Dęblina wezwany telegraficznie emerytowany płk. Jastrzębski. Tragiczna śmierć już drugiego dziecka wywarła na nim

wstrząsające wrażenie.

Tragedja w rodzinie Jastrzębskich podziałała też przygnębiająco na wszystkich lokatorów kamienicy.

:)✱(:

Kielich do komunikantów

ukryty przez świętokradców w piwnicy

Dozorczyni domu nr. 4 przy ul. Ząbkowskiej w Warszawie, Wład. Wernikowska schodząc rano do piwnicy po kartofle, znalazła w korytarzu piwnicznym jakieś zawiniątko. W paczce znajdował się złoty kielich do komunji św. oraz patena.

Znalezione przedmioty dozorczyni odniosła do 15 komisarjatu policji.

Nie ulega wątpliwości, iż znalezione naczynia pochodzą z jakiegoś świętokradztwa i zostały przez złodziejów ukryte w korytarzu piwnicznym.

:)✱(:

Niepoprawni fałszerze książeczek P. K. O.

skazani na więzienie

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę braci Łakomskich Ignacego i Zygmunta, mieszkańców Łodzi, których akt oskarżenia zarzucał sfałszowanie książeczek oszczędnościowych P.K.O.

Bracia Łakomscy wpłacając w urzędach pocztowych kilku złotowe kwoty, otrzymywali na własne i fikcyjne nazwiska książeczki oszczędnościowe P.K.O., w których do wpłaconej pozycji dopisywali zera.

Oszuści grasowali na terenie Śląska, a również jak w toku śledztwa ujawniono, dopuszczali się oszustw tego rodzaju nietylko na terenie Śląska, lecz wyjeżdżali na gościnne występy do innych miejscowości byłej Kongresówki.

W styczniu ub. r. zostali Łakomscy przytrzymani na gorącym uczynku w urzędzie pocztowym w Katowicach gdzie próbowali podjąć 700 zł. na sfałszowaną książeczkę oszczędnościową.

Na rozprawie w dniu wczorajszym oskarżeni przyznali się do winy, prosząc sąd o łagodny wymiar kary. Ponieważ obaj oskarżeni są recydywistami i byli już kilka krotnie karani za fałszerstwa, ostatnio zaś skazani byli przez sąd okręgowy w Sosnowcu na 5-letnie więzienie, sąd wydał wyrok, skazujący każdego z nich na 22 miesiące więzienia.

Budynki szkolne

dla kolonii letnich

W związku z akcją kolonij letnich, urządzanych przez szkoły i instytucje w czasie wakacji letnich 1934 r. Wydz. Ośw. Publ. Śląskiego Urzędu Wojew. komunikuje, że instytucje, reflektujące na przydział lokali szkolnych w miejscowościach klimatycznych i letniskowych na cele kolonij letnich winny zgłaszać odpowiednie prośby w terminie do dnia 31 marca r. b.

Późniejsze prośby uwzględniane nie będą.

Strzelanina w karczmie

Jeden zabity, dwu rannych

W karczmie wiejskiej w Borzęcinie (pow. piotrkowski) doszło wczoraj do strzelaniny, w wyniku której jedna osoba została zabita, dwie zaś ciężko poranione.

Od południa zabawiali się w karczmie Bolesław Komala, Józef i Stanisław Kukulscy oraz handlarz trzody Jan Świderek.

Pod wieczór pijany Komala wszczął kłótnię z towarzyszami i w pewnej chwili, dobywszy rewolweru począł do nich strzelać.

Już po pierwszych strzałach bracia Kukulscy trafieni kulami padli na ziemię, handlarz zaś rzucił się do ucieczki. Komala dał w jego kierunku kilka strzałów, raniąc go w nogę. Gdy zabrakło mu nabojów, został rozbrojony przez właściciela karczmy i innych gości.

Stanisław Kukulski zmarł wskutek odniesionych ran, brata jego Józefa w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Komalę aresztowano.

Dolar 5.30

Warszawa, 23. II. 34.

Przedgiełda dzisiejsza wykazała lekką zniżkę dolara. Notowano w obrotach prywatnych: dolar 5.33. N.-Jork—kabel 5.335. Bank Polski płacił 5.30.

Groźny pożar w Warszawie

Dwie fabryki w ogniu

Wczoraj około godz. 7 rano wybuchł groźny pożar w parowej fabryce makaronów Bracia Mędrzycy i S-ka przy ul. Wolskiej nr. 60. Ogień powstał na poddaszu murowanego jednopiętrowego budynku, zajmowanego przez fabrykę makaronów. Gęste kłęby dymu spostrzegł dozorca nocny, znajdujący się na tejże posesji fabryki „Metalocel" i zaalarmował straż ogniową.

Pod kierunkiem komendanta Prokoppa przybyły na miejsce trzy oddziały straży: I, II i IV, które niezwłocznie przystąpiły do akcji.

Ogień, natrafiwszy na znaczną ilość łatwopalnego materjału, przerzucił się na sąsiedni budynek fabryki cykorji pod firmą „Muszka i Tomer", znajdującej się na tej posesji.

W chwili przystąpienia straży do akcji, płonął cały dach i urządzenia fabryki makaronów oraz w fabryce cykorji nagromadzone surowce.

Dzięki natychmiastowej energicznej akcji, po godzinie zdołano ogień stłumić. Straty sięgają sumy około 20.000 zł. Jak wynika z pobieżnych oględzin, przypuszczalnie przyczyna pożaru były iskry z komina, od których zajęła się słoma na poddaszu budynku fabrycznego.

Należy nadmienić, iż w ciągu stosunkowo niedługiego czasu na terenie fabryk przy ul. Wolskiej nr. 60 jest to już czwarty pożar.

Fałszywy kapitan marynarki
grasował na Śląsku

Policja w Bielsku otrzymała informacje, iż pewien osobnik nazwiskiem Zygert, pochodzący z Szamotuł, województwo poznańskie, grasował na terenie Śląska, podróżując kolejami w mundurze kapitana marynarki polskiej, przyczem korzystał z ulg przejazdowych.

W dniu wczorajszym przytrzymano Zygerta w pociągu zdążającym z Dziedzic do Katowic i wysadzono go na stacji Ligota.

Okazało się, że Józef Zygert nie posiada żadnych dokumentów uprawniających go do noszenia munduru i stopnia kapitana marynarki, jak również do korzystania z ulg przejazdowych.

Doprowadzony do wydziału śledczego w Katowicach, Zygert przyznał się, iż za jakieś przestępstwo poszukiwany jest przez władze.

Rzeczywiście w konfrontacjach ustalono, iż Zygert dopuścił się kradzieży w Katowicach, wobec czego do ukończenia dochodzeń zatrzymano go w areszcie.

Zasypanych w bieda-szybie
uratowali towarzysze pracy

Z Pszczyny donoszą:

Onegdaj w południe zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w jednym z bieda-szybów na terenie wsi Mokre w powiecie pszczyńskim.

Wskutek oberwania się ziemi zasypani zostali na głębokości 2 metrów bezrobotni Maks Kocjan i Stanisław Błaszczyk, mieszkańcy Paniówek.

Pracujący w pobliskich bieda-szybach bezrobotni pospieszyli zasypanym na ratunek i w ciągu kilku minut wydobyli ich na powierzchnię. Błaszczyk doznał poważnych okaleczeń, natomiast Kocjan wyszedł z wypadku z lekkiemi obrażeniami.

Ofiary wypadku przewieziono do szpitala św. Józefa w Mikołowie, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy pozostali na dalszej kuracji.

—:::✱:::—

Rewolwer w zastaw za wódkę
Spryciarz nie pokazał się więcej

W kwietniu ub. r. przybył do restauracji Walerji Chatnikowej w Król. Hucie (Kościelna 15) nieznany mężczyzna i pobrał za 35 zł. różnych trunków.

Kiedy właścicielka domagała się uregulowania rachunku, nieznajomy oświadczył, iż pieniędzy nie posiada, lecz na zastaw oddaje swój rewolwer automatyczny z 12-ma nabojami. Położywszy rewolwer na ladzie zabrał flaszki z wódką i lokal opuścił.

W sierpniu ub. r. Chatnikowa, spotkawszy nieznajomego na ulicy w Wielkich Hajdukach, upomniała się o zwrot należytości, a kiedy odmówił, zwróciła się do policji, domagając się odszukania szalbierza.

Uczciwy strażnik
zarobił 500 złotych

Z końcem marca ub. r. przytrzymała straż graniczna w Przyszowicach pow. Rybnik niejakiego Judkę rKakowskiego z Socnowca, (Podgórska 1), który usiłował skłonić strażnika granicznego N. do współudziału w przemycaniu z czem proponował mu dwa i pół tysiąca złotych za każdorazowe przepuszczenie samochodu z przemytem.

Na poczet tranzakcji wręczył strażnikowi weksel na 500 zł.

Sprawa znalazła się w sądzie okręgowym w Katowicach, który Judke Krakowskiego skazał na 6 miesięcy więzienia i 520 zł. grzywny oraz ponoszenie kosztów sądowych.

Równocześnie sąd orzekł ważność weksla na 500 zł. na rzecz owego uczciwego strażnika granicznego.

Zatruty alkoholem robotnik
zmarł nie odzyskawszy przytomności

Wczoraj rano w mieszkaniu swem przy ul. Falvy 7 w Świętochłowicach zmarł nagle z objawami zatrucia robotnik hutniczy, 29-letni Wilhelm Wałach.

Jak ustaliły dochodzenia, Wałach, bawił pół doby w restauracji Wieczorka w Świętochłowicach, gdzie przepił cały swój 2-tygodniowy zarobek. Wałacha nieprzytomnego przeniesiono z restauracji do domu, gdzie jednak, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Wezwany lekarz, dr. Wojcieszyn, stwierdził zgon wskutek zatrucia alkoholem.

Zniżka cen
nawozów sztucznych

Dowiadujemy się, że Zjednoczone fabryki związków azotowych w Mościcach i Chorzowie począwszy od 22 lutego b. r. znacznie obniżyły ceny supertomasyny, udostępniając ją tem samem najszerszym warstwom rolników.

Kara na sztygara

Okręgowy urząd górniczy w Katowicach ukarał sztygara Edwarda Wójcika z kopalni „Boer" w Kostuchnie na 50 złotych grzywny za przekroczenie przepisów bezpieczeństwa w kopalni.

GIMNAZJUM



W dziesiątą rocznicę zdania matury zebraliśmy się, w myśl starego zwyczaju, w gimnazjum, do którego uczęszczaliśmy w młodości. Pierwszego dnia było przyjęcie, na drugi dzień rano zbiórka w gmachu szkolnym i oglądanie klas. W sali recepcyjnej dyrektor zakładu pokazał nam złotą księgę szkoły i prosił o podpisy. Mieliśmy tam wpisać nasze nazwiska i jakiś aforyzm po łacinie. Ułożyliśmy następujący aforyzm: „Uczymy się nie dla szkoły, tylko dla życia". Ale żaden z nas nie umiał tego przełożyć na łacinę!

„Cyrulik Warszawski"

Znów b. student-sutener
werbował „towar" do domu schadzek

W Stanisławowie zapadł wyrok w sprawie, która jest jakby wierną kopją afery studenta - sutenera Seroczyńskiego z Warszawy, skazanego na 2 lata więzienia za zmuszanie do uprawiania nierządu licznych ofiar tego zdeprawowanego uwodziciela.

Niejaki Aleksander Czapecki, wykolejony student agronomji, zawarłszy „spółkę" z młodą swą przyjaciółką, Stanisławą Jankowską, posiadającą wytworne mieszkanie w Kałuszu, otworzył tam dom schadzek, do którego „towar" werbował osobiście w ten sposób, że uwodził młode dziewczęta i kobiety, obiecując im małżeństwo, a rozkochanym w nim proponował pod rozmaitemi pozorami uległość wobec rzekomych swych protektorów i przyszłych szefów. Dalsza rola opiekuńcza należała już do wspomnianej Jankowskiej.

Dom schadzek dobranej spółki odkryto przypadkowo, gdy podczas jakiejś orgji, jedna z ofiar młodego studenta - sutenera, córka miejscowego kupca, dostała ataku histerji i rozbiwszy szybę, usiłowała wyskoczyć przez okno.

Czapecki i Jankowska stanęli onegdaj przed sądem, który wymierzył obojgu karę 2-letniego więzienia

—:::✱:::—

Protokóły na zarząd
kop. „Polska"

Na kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce wstrzymano zupełnie ruch. Robotnicy, którym zarząd kopalni zalega od dłuższego czasu z wypłatą zarobków, wynoszących od 300 do 1000 zł. na głowę, zwrócili się do policji z prośbą o spisanie protokołów i skierowanie sprawy do sądu przemysłowego w Katowicach.

Stało się to zresztą po myśli bawiącego przed kilkoma dniami na kopalni komisarza demobilizacyjnego op. inż. Maskego oraz zastępcy starosty katowickiego dr. Richtera.

Postępowanie odbyć się ma w trybie przyśpieszonym.

—:::✱:::—

Otchłań upodlenia
Mordownia dzieci w Bydgoszczy

Bronisława H., zamieszkała na peryferjach miasta ze swym kochankiem Jakóbem S., gdzie urządzili sobie zakonspirowany „gabinet porad dla młodych matek". Bronisława H. zajmowała się klientelą, a Jakób S. „ekspedycją niemowląt". Zbrodniarze dusili poduszkami niemowlęta, a następnie grzebali je na starych cmentarzach lub wprost w ziemi poza miastem. Dalsze szczegóły trzymane są w ścisłej tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

Policja bydgoska aresztowała szajkę zbrodniarzy, zajmujących się usuwaniem noworodków, przynoszonych przez kobiety, chcące pozbyć się swego „piętna hańby". Wśród nich znajdować się mają nawet mężatki.

Szajka zbrodniarzy od dłuższego czasu zajmowała się tym procederem, pobierając za to sowite nagrody. Na czele tej szajki stała Bronisława H. i Jakób S. znany policji kryminalnej ze swych różnych wyczynów złodziejskich.

Z emaljerni —
fabryka mydła

Unieruchomiona przed kilku laty emaljernia w Małej Dąbrówce w tych dniach przeszła na własność pewnego konsorcjum, które przystąpiło już do gruntownej przebudowy budynków.

W budynkach tych ma powstać niebawem fabryka mydła.

Główny akcjonarjusz nowego przedsiębiorstwa, p. Marczyk odniósł się do władz o udzielenie mu zezwolenia na uruchomienie fabryki.

—:::ooo:::—

Kameleonowy koliber

Na wystawie ptaków, otwartej obecnie w Londynie, znajduje się wyjątkowy okaz kolibra z wysp Antylskich. Podobnie jak kameleon, jest on zdolny do zmiany ubarwienia w ciągu kilku sekund, przechodząc od koloru błękitnego do jaskrawej czerwieni.

Koliber ten znajduje się w specjalnie zbudowanej wysokiej klatce ze szkła, w której utrzymana jest stała temperatura. Ptak żywi się tylko niektóremi owadami i pije wodę cukrzoną ze specjalnie hodowanych kwiatów.

Właściciel wyjątkowego okazu ptasiego rodu żąda zań dwa tysiące funtów. 60 tysięcy złotych za kolibra, który należy do gatunku najmniejszych na świecie ptaków!

Bezrobotny kradł
rury wodociągowe

W sierpniu ub. r. dokonano włamania do składnicy zakładów miejskich miasta Katowic skąd zginęło kilkanaście rur wodociągowych. Kradzieże te powtarzały się następnie kilka razy, skutkiem czego magistrat poniósł szkodę w sumie przeszło tysiąca złotych.

Policji udało się ująć jako sprawcę tych kradzieży, Jana Thiela, bezrobotnego, który skradzione rury zamierzał sprzedać handlarzowi starego żelaza.

W dniu wczorajszym Thiel odpowiadał za kradzież przed sądem okręgowym w Katowicach, który w wyniku rozprawy skazał go na 8 miesięcy więzienia

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

96 **Powieść sensacyjna z życia współczesnego**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny. Jan Walczak. włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili gdy odbił wieko trumny. Ryszard Harten który został pochowany w letargu. odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy. że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena. Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię. wypełnioną klejnotami Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu. okazuje się bowiem. że to jego żona wespół ze swoim kochankiem. doktorem Grantem. pochowała go żywcem. gdy zapadł w letarg.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr Grant.

O morderstwo został posadzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową...

Rita wpada w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary. właścicieli domu rozpusty i hazardu.

Walczak i Zosia są w Paryżu.

Tutaj poznaje Walczak Zubowa, który podczas nieobecności Walczaka i Zosi zakrada się do ich numeru i kradnie klejnoty

Rita przebywa ciągle w „domku" Bertonów. Pewnego ranka Berton zakrada się do jej pokoiku i usiłuje zmusić ją do uległości. Wtedy ona ogłusza go ciosem popielniczki w głowę, zabiera portfel i ucieka. Na ulicy spotyka Ryszarda Hartena który zabiera ją do siebie, postanawiając wybaczyć jej wszystko. Berton telefonuje do Rity i zapowiada swoją wizytę.

Harten podsłuchał ich rozmowę i planując zemstę, sporządza rzekomy pamiętnik... męża Rity. W pamiętniku tym jest mowa o skarbach.

Komisarz Latocki i przodownik Kryspin aresztuje na dworcu przybyłych z Paryża — Walczaka i Zosię.

Wszyscy wsiadają do taksówki „Bladego Józka", który najpierw podstępem uwalnia Walczaka i Zosię z rąk policji, potem jednak namawia Walczaka, by zgłosił się do urzędu śledczego i zdemaskował zabójcę doktora Granta.

Harten pisze do policji list, w którym przyznaje się do zastrzelenia doktora Granta.

———:::oOo:::———

Skończywszy czytanie listu, Ryszard włożył go do dużej białej koperty, którą starannie zalepił i napisał na niej: **„Do władz policyjnych w Warszawie"**.

Następnie schował go do kieszeni i zabrał się do pisania drugiego listu.

„Kochany Panie Janie!

Serdecznie Panu dziękuję za wszystko, co Pan dla mnie uczynił i zwalniam Pana niniejszem z tajemnicy.

Jednocześnie piszę list do władz policyjnych, w którym przyznaję się do zastrzelenia doktora Granta.

W poważnej tej dla mnie chwili życzę Panu, by los był dla Pana łaskawszy, niż dla mnie i by kobieta, którą Pan kocha, przyniosła Panu więcej szczęścia, niż mój krwiożerczy „Jasnowłosy Szatan".

Żegnaj jedyny przyjacielu.

Ryszard Harten".

Na list ten padły dwie duże łzy, które Ryszard wytarł starannie chusteczką.

Złożywszy arkusik w czworo, wsunął go do koperty, którą zaadresował i schował do kieszeni.

Potem zamyślił się nad czemś, paląc jednego papierosa za drugim.

Z zadumy wyrwało go bicie zegara, który wydzwonił godzinę jedenastą.

Harten nacisnął guzik dzwonka i po chwili rozległo się pukanie do drzwi.

— Proszę!...

Na progu stanęła pokojówka.

— Pan dzwonił

— Tak...

— Czy pani już wróciła?

— Jeszcze nie, proszę pana...

— Hm... Gdy przyjdzie, dasz mi natychmiast znać...

Pokojówka wyszła z gabinetu, a Harten popadł znowu w zadumę...

ROZDZIAŁ LXIII
ZEMSTA RYSZARDA HARTENA

Około północy z bramy willi przy Alei Ujazdowskiej wyjechała wytworna limuzyna i skierowała się w stronę śródmieścia.

Przy kierownicy siedział Harten, a obok niego — Rita.

Oboje byli silnie podnieceni i przez dłuższy czas nie odzywali się do siebie słowem.

Ona myślała o skarbach, po które rzekomo jechali, on zaś był podminowany myślą o swej zemście.

Noc była dżdżysta i dął porywisty wiatr z północy.

— Straszna pogoda... — szepnęła Rita, otulając się szczelnie futrem.

— Tak... — mruknął Ryszard, nie odrywając wzroku od szyby.

Po upływie kilkunastu minut znaleźli się na nieoświetlonych, przedmiejskich ulicach, a potem okrążyli cmentarz i wydostali się na puste, niezabudowane tereny.

Limuzyna wtoczyła się ciężko na pokryte śniegiem pole.

Harten widocznie zabłądził, nie mogąc znaleźć drogi wśród nieprzejrzanych ciemności, bo jechał wolno, pomacku, wytężywszy wzrok w nikłą przestrzeń, oświetloną reflektorami.

Przytłumiony warkot motoru obijał się złowróżbnem echem dokoła.

Było tu pusto i przeraźliwie cicho.

Kontury drzew, rosnących tu i owdzie, przybierały dziwaczne kształty jakichś apokaliptycznych bestyj...

Rita, drżąc z wielkiego strachu, przytuliła się do ramienia Hartena.

— Boję się, Ryszardzie... — szepnęła drżącym głosem. — Tak się czegoś bardzo boję...

Zaśmiał się dziwnie:

— Daj spokój, Rito... Jestem przecie przy tobie...

Limuzyna, podskakując na przymarzłych grudach ziemi, wytoczyła się wreszcie na jakąś wąską dróżkę.

Harten zwiększył szybkość...

Zdenerwowanie Rity doszło do zenitu...

Co chwila wydawała z piersi krótki okrzyk przerażenia, wpijając kurczowo palce w ramię Ryszarda.

To cienie jakichś rozwalonych ruder ożyły nagle w jej rozgorączkowanej wyobraźni, przybierając fantastyczne kształty...

Zdawało się jej, że z ponurych ciemności wyłania się sylwetka doktora Granta, z ciemną plamą krwi na czole. Przymknęła oczy, chcąc odegnać od siebie straszliwe widmo.

Cień Granta prześladował ją jednak uporczywie, choć nigdy przedtem o nim dużo nie myślała... To roztapiał się w ciemnościach, to znów wyłaniał się nie oczekiwanie...

Rita szepnęła do Hartena:

— Zdaje mi się, że mam gorączkę...

Nic nie odpowiedział.

Niebieskie światełko lampki, żarzącej się z prawej strony steru, rzucało słaby odblask na jego spokojny, nieruchomy profil.

Nie zdradzał żadnego niepokoju, czy wzruszenia.

Ten spokój kochanka działał kojąco na jej rozprężone nerwy.

Przytuliła się całem ciałem do Hartena, oparłszy głowę na jego ramieniu...

On nie spojrzał nawet na nią, pochłonięty zupełnie prowadzeniem maszyny.

Szukał bowiem zagubionej drogi...

Nagle zatrzymał raptownie maszynę...

— Co to? — krzyknęła Rita z przerażeniem.

— Jesteśmy u celu... Wysiadajmy...

Świadomość, że za chwilę ujrzy bezcenne skarby, dodała jej pewności siebie.

Inaczej będzie się wracało tą straszną drogą, z walizami, wypchanemi brylantami, perłami i złotem...

Myśląc o tem, wyskoczyła na ziemię, pokrytą grubą warstwą śniegu.

Za nią podążył Harten...

W świetle reflektora zamajaczyła przed oczami Rity jego niezwykle blada, jakby skamieniała twarz...

(Dokończenie jutro)

SPORT

PRZEBIEG ZAWODÓW ZAPAŚNICZYCH KRAKÓW — ŚLĄSK

Onegdaj odbyły się w Krakowie w nowo budującym się gmachu Ośrodka Wych. Fiz. międzyokręgowe zawody w zapasach Kraków — Śląsk. Zawody stały na wysokim poziomie, i były b. ciekawe, pomimo, że Śląsk był reprezentowany oprócz jednego zawodnika, Dworoka, w drugim garniturze. Zaś Kraków wystawił swych najlepszych zawodników Krakowskiego O.Z.A. Poszczególne walki przedstawiały się następująco: od wagi koguciej do ciężkiej, na pierwszem miejscu wymienieni są zawodnicy Krakowa:

Fojt — Piec, technicznie lepszy Piec, natomiast w defenzywie lepszy Fojt, którego ratował jedynie wysoki most. Na punkty zwycięża Piec. **Bajak — Kucharczyk**, walka wyrównana. Kucharczyk technicznie lepszy. Bajak wytrenowany, twardy. Zwycięża Kucharczyk. **Konar — Dworok**, ogólnie atakował Dworok. Konar po 20 min. ulegając na punkty Ślązakowi czuł się pokrzywdzony, to też ze strony publiczności padały sprzeciwy. Ogólnie walka ciekawa. **Bajorek — Mainka**, po 11 min. zwycięża krakowianin, gdyż Mainka nie był przeciwnikiem wytrenowanego i znanego z zawodów międzyarodowych Bajorka. **Jaworski — Grychtoł**, walka jak zwykle, w której bierze udział znany rutyniarz Grychtoł, najciekawsza i najzaciętsza z wszystkich spotkań. Grychtoł w 9 min. był bliski zwycięstwa, albowiem jego błyskawicznym przerzutem rzuca przeciwnika na materac, lecz krakowianin, b. orjentujący się, wymknął się Grychtołowi z niebezpiecznego chwytu, to też po 20 min. zwycięża Jaworski nieznacznie na punkty. **Masny — Krysmalski**, Ślązak miał b. silnego przeciwnika, lecz technicznie słabego, to też w 11 min. kładzie Krysmalski Masnego na łopatki. **Nigryn — Gwóźdź**, krakowianin fizycznie silniejszy, doprowadza dwukrotnie śląskiego siłacza do nie bezpiecznej sytuacji. Gwóźdź jednak kowoż wykorzystując położenie przeciwnika, kładzie go przerzutem przez siebie na łopatki. Ogólny wynik jest 9:16 dla Śląska. Walki b. interesujące. Sędziował p. Pawlikowski Fr. z Krakowa zadowalająco. Punktowali Wesołowski — Katowice i Tylko — Kraków. Publiczności b. dużo, a przedewszystkiem znająca zapaśnictwo, gdyż sympatyzowała narówni ze Śląskiem i Krakowem.

Gości w serdecznych słowach przywitał prezes Krakowskiego O. Z. A. p. inż. Łasiński T., wręczając Ślązakom cenny upominek ręcznie wykonany przez zapaśnika Jaworskiego herb miasta Krakowa. W podziękowaniu przemówił p. Wesołowski z Katowic. Nad całością zawodów dozorował z ramienia P. Z. A. p. Hajn z Katowic. Z powyższego wyniku widzimy znów jeden dal sze zwycięstwo reprezentacji Śląska.

ZAWODY O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA

Wydział Techniczny Śląskiego O. Z. A. zawiadamia, że do półfinału o mistrzostwo drużynowe Śląska zakwalifikowały się następujące drużyny: Sokół II Katowice. Powstaniec Nowa Wieś i Samson Kochłowice, który to będzie walczył ze zwycięzcą w finale.

ZAWODY O MISTRZOSTWA ŚLĄSKA W ZAPASACH i PODNOSZENIU CIĘŻARÓW NA ROK 1934-35

Mocą uchwały Zarządu Śląskiego Okręgowego Związku Atletycznego z dnia 8 b. m., tegoroczne zawody o indywidualne mistrzostwa Śląska w zapasach i podnoszeniu ciężarów w klasie A powierzono przeprowadzić Zarządowi K. S. Slavia w Rudzie. Zarząd Slavji ustalił już odpowiedni program. Ze względu na to, że we wspomnianych zawodach weźmie udział imponująca, do tychczas nienotowana liczba zawodników, zawody przeprowadzone będą w dwu dniach, a to w sobotę dnia 3 marca b. r. i w niedzielę dnia 4 marca b. r. Program zawodów, które odbędą się w Rudzie Śl., w sali Domu Narodowego, przy ul. Janasa, przedstawia się następująco:

Sobota, dnia 3 marca b. r. o godz. 16-ej posiedzenie kolegjum sędziów, o godz. 17-ej ważenie zawodników. O godz. 18-ej początek zawodów w zapasach i podnoszeniu ciężarów. W zapasach walczyć będą wagi: piórkowa i lekka, zaś w podnoszeniu ciężarów wagi: kogucia, średnia i ciężka.

Niedziela, 4 marca b. r. o godz. 10-ej posiedzenie kolegjum sędziów, o godz. 11-ej ważenie zawodników. O godz. 12-ej początek zawodów. W zapasach walczyć będą następujące wagi: kogucia, półśrednia, półciężka i ciężka. W podnoszeniu ciężarów będą walczyć: piórkowa, lekka i półciężka. Po ukończeniu zawodów nastąpi wręczenie nagród. Zawody zapowiadają się b. interesująco, gdyż każdy zawodnik dążyć będzie do osiągnięcia czołowych miejsc, albowiem w dniach 17 i 18 marca b. r. odbędą się już zawody o mistrzostwo Polski.

ZAWODY ATLETYCZNE W NOWYM BYTOMIU

W niedzielę dnia 25 b. m. odbędą się w Nowym Bytomiu w sali gimnastycznej przy ul. Hallera o godz. 18-ej zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Zawody przeprowadza K. S. „Jedność" Nowy Bytom przeciw drużynie K. S. Samson Kochłowice.

UWAGA ZAPAŚNICY BOGUCIC!

W sobotę dnia 24 b. m. rozpoczyna sekcja atletyczna Związku Powstańców Śl. w Bogucicach swoje po nowne ćwiczenia w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Sekcja ta po swojej kilkumiesięcznej przerwie ponownie rozpoczyna swe treningi. Zarząd Śl. O. Z. A. liczy, że sekcja ta osiągnie w niedługim czasie pozytywne wyniki, gdyż w latach poprzednich właśnie z tej sekcji wychodziła największa ilość mistrzów Śląska i Polski.

Treningi odbywać się będą w każde środy i soboty od godz. 19-ej do 22-ej w hali gimnastycznej Domu Ludowego w Zawodziu przy ul. Krakowskiej, vis a vis ratusza. Tą drogą zwracamy się do P. T. sympatyków sportu ciężko-atletycznego z apelem, by gremjalnie uczęszczali na wspomniane treningi, aby już w niedługim czasie Zarząd Związku Powst. Śl. mógł zestawić należyty zespół, zdatny do występowania. Kierownictwu życzymy owocnej pracy.

Władze K. S. Odra

Na walnem zebraniu KS. Odra Miasteczko-Śl., wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

Prezes — p. Kos, wiceprezesi — pp. Brzoza i Szeja, skarbnik — p. Szołtysek, sekr. — p. Konieczny, zast. — p. Piegza, Zakrzewski, Hyla i Knop — naczelnicy, Spot. Kandzia i Jureczko — ławnicy, do kom. rew. weszli pp. — Zakrzewski, Rurański i Knapik.

::o0o::

Nie wie komu ukradł

Wywiadowcy wydz. śledczego w Król. Hucie zatrzymali onegdaj wieczorem 35-letn. Jana Piątkowskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, który jest ścigany listami gończemi sądów w Katowicach i Rudzie.

W chwili zatrzymania miał P. 6 kg. mięsa, które usiłował sprzedać na targu. Ponieważ nie mógł on wyjaśnić skąd mieso pochodzi, a niewątpliwie zostało ukradzione, biedak musiał się z mięsem pożegnać.

Wczoraj został Piątkowski odstawio ny do sądu w Katowicach.

Smutna cyfra

Według obliczeń związków zawodowych górników w ciągu roku ubiegłego na terenie kopalni Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego poniosło śmierć w czasie pracy 63 górników. Statystyka ta nie obejmuje nieszczęśliwych wypadków na t. zw. „bieda-szybach".

Choroby szerzą się na Śląsku

Według danych Wydz. Zdrowia Publ., w czasie od 4 do 10 lutego r. b. zanotowano na terenie wojew. śląskiego następujące chor. by zakaźne: dur brzuszny 5, czerwonka 1, płonica 21 (1 śmiertelny), błonica 29 -2 śmiertelne), odra 7, róża 2, krztusiec 6 i gruźlica otwarta 3.

Im większa bieda, tem więcej wypadków zachorzeń.

::o★o::

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 24.2. o godz. 15.30: „Klub Kawalerów" (dla szkół); o godz. 20: „Papa".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 26.2 o godz. 20: „Firma". Bielsko.

Marne zarobki na raty

Na kop. Ferdynand w Katowicach do konano ostatnio wypłaty zarobków robotnikom w ten sposób, że wypłatę podzielono na 3 raty. Nie trzeba dodawać, że ten system wprowadza w rzeszę pracowników uzasadnione rozgoryczenie.

Spólnicy młodego złodziejaszka

W związku z kradzieżą materjałów malarskich w składzie Winklera w Król. Hucie — o czem pisaliśmy w dniu wczorajszym — w toku dochodzeń ujawniła policja, iż zatrzymany pod zarzutem kradzieży goniec Ginter Chmiel oddawał skradziony towar w postaci farb, lakierów i pendzli nie]. Engelbertowi Pawliczkowi (Hajducka 7) i Erykowi Wózikowi (tamże), których zatrzymano, jednak po przesłuchaniu zostali zwolnieni.

Odpowiedzą oni przed sądem za paserstwo.

250 kg. pomarańczy odebrano przemytnikowi

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczoraj rano o godz. 3-ej patrol straży granicznej przytrzymał na zielonej granicy pod Suchą Górą 20-osobową szajkę przemytników, którzy pochodzą z Zagłębia Dąbrowskiego.

Od zatrzymanych przemytników odebrano 250 kg. pomarańczy, które złożono w urzędzie celnym w Suchej Górze.

RADJO

KATOWICE. Sobota, 24 lutego.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka z płyt. 7.55—Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50 — Wiadomości bieżące. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — Koncert zespołu jazzowego. 12.30—Wiadomości meteorolog. 12.36 — Koncert z Warszawy. 15.20 — Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40 — Pieśni w wyk. Barbary Malinowskiej. 15.55 — Chwilka łotrzyca i przeciwgazowa. 16.00 — Audycja dla chorych. 16.40 — Kurs średni jęz. francuskiego. 16.55 — Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 17.25 — Koncert popularny w wyk. orkiestry symf. 17.50 — Muzyka (płyty). 18.00— Reportaż z Warszawy. 18.20 — „Fotografia monjaturowa, jako nowa metoda pracy". 18.35 — Polski jazz w kraju i zagranicą. 19.00 — Transmisja z Warszawy — akademja z okazji Narodowego Święta Estonji. 19.20—Rozmaitości. 19.25 — Kwadrans poetycki— recytacje poezyj. 19.40 — Wiadomości sportowe. 20.00 — „Myśl wybrane". 20.02 — Muzyka lekka. 21.00 — Muzyka (płyty). 21.20 — Koncert muzyki polskiej, poświęcony twórczości I. J. Paderewskiego. 22.00 — Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00 — Wiadomości meteor-log. 23.05 — 24.00 — „Kukułka Wileńska".

ABONAMENT miesięczny w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydaw. ca. Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300 271 Druk. „Prasa Polska" S. A.